

Janusz BIENIAK  
Toruń

## Jan (Janek) z Czarnkowa. Niedokończona kronika polska z XIV wieku\*

1. Genealogia Jana z Czarnkowa; 2. Życiorys kronikarza; 3. Poglądy polityczne;  
4. *Kronika wielka i fragment 1333–1341*; 5. *Kronika wielkopolska*

### 1. Genealogia Jana z Czarnkowa

Jan z Czarnkowa, podkanclerzy Kazimierza Wielkiego i autor żywo pisanej kroniki, przybierającej w niektórych fragmentach formę pamiętnika, był synem Bogumiła, wójta tego miasta<sup>1</sup> — położonego w północnej Wielkopolsce, nad Notecią. Korespondencja papieska zwie go też kapłanem (*presbiter*) diecezji poznańskiej<sup>2</sup>. O wójcie czarnkowskim Bogumile nic więcej nie wiadomo, a w 1412 r. pełnił tę godność jakiś Nikiel<sup>3</sup>. Czarnków był własnością szlachecką — domu pieczętującego się herbem Nałęcz; w czasie odpowiadającym dojrzałemu życiu naszego kronikarza dziedziczył to miasto kasztelan nakielski Sędziwój, a następnie jego synowie: podczaszy, potem sędzia poznański Jan oraz Wincenty<sup>4</sup>. Kronikarz Jan miał brata — Szymona z Ruszkowa; jako braci notuje ich jedno źródło: statut krakowskich żup solnych z 1368 r.<sup>5</sup> Ścisły stopień ich pokrewieństwa (braterstwo rodzone bądź przyrodnie przez ojca lub matkę) różnie przedstawia literatura<sup>6</sup>; konsekwentne pisanie się Jana (Jan-ka) z Czarnkowa, Szymona zaś z Ruszkowa w formule *datum et scriptum* dokumentów królewskich wyklucza możliwość, aby Szymon był także synem wójta Bogumiła<sup>7</sup>. W grę może więc wchodzić

\* Artykuł ten został równocześnie opublikowany w języku niemieckim: J Bieniak, *Jan (Janek) von Czarnków. Unvollendete polnische Chronik aus dem 14. Jahrhundert*, „Quaestiones Mediae Aevi Novae”, 14, 2009, [Cultus sanctorum (Cults, Saints, Patronage, Hagiography)], s. 123–183.

<sup>1</sup> Bull. Pol., ed. I. Sułkowska–Kuraś et S. Kuraś, t. 2, Romae 1985, nr 1294, 1372, 1376; *Acta camerae apostolicae*, w: MPV, t. 2, ed. J. Ptaśnik, Cracoviae 1913, nr 223; S. Krzyżanowski, *Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje*, „Rocznik Krakowski”, 4, 1900, s. 15–17.

<sup>2</sup> *Analecta Vaticana 1202–1366*, ed. J. Ptaśnik, w: MPV, t. 3, Cracoviae 1914, nr 363; *Meklenburgisches Urkundenbuch* [dalej: Mekl. UB], t. 14, Schwerin 1886, nr 8183.

<sup>3</sup> KDWlkp., t. 7, nr 701.

<sup>4</sup> J. Pakulski, *Nałęcze wielkopolscy w średniowieczu*, Warszawa 1982, s. 65 n.

<sup>5</sup> SPPP, t. 1, s. 218: *item Janko frater Schimkonis, vicecancellarius, [...] item Schimko, notarius domini regis*. Dane biograficzne o Szymonie z Ruszkowa zob. I. Sułkowska–Kurasiowa, *Dokumenty królewskie i ich funkcja w państwie polskim za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów 1370–1444*, Warszawa 1977, s. 250 n.

<sup>6</sup> Omawia ją M. Derwich, *Janko z Czarnkowa a Kronika wielkopolska*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Historia 50, 1985, s. 160 n.

<sup>7</sup> Pisząc się zawsze z Czarnkowa, Jan sam wójtostwa tam już nie posiadał (zob. KDWlk., t. 6, nr 236), po śmierci ojca przeniosło się więc ono na jakiegoś świeckiego jego brata.

albo wspólna matka, albo braterstwo stryjeczne. W tym drugim wypadku można przyjąć, że ojciec Jana, na pewno mieszkający na stałe w wójtostwie czarnkowskim (skoro stąd tylko pisał się jego syn)<sup>8</sup>, przeniósł się tam z owego Ruszkowa jako gniazda rodzinnego.

Wsi o tej nazwie jest jednak w Polsce kilka. Irena Sułkowska–Kurasiowa widzi tu „Ruszków lub Ruszkowo w Wielkopolsce”<sup>9</sup> — zatem przypuszczalnie Ruszków w dawnym powiecie konińskim (pod Kołem) bądź Ruszkowo już na Kujawach, w dawnym powiecie radziejowskim (par. Broniszewo). Z tych dwóch wsi jednak tylko Ruszkowo było dowodnie własnością szlachecką<sup>10</sup>; w Ruszkowie pod Kołem Kazimierz Wielki nadał w 1362 r. pastwisko mieszczanom kolskim<sup>11</sup>, chodzi zatem o królewską. Natomiast Marek Derwich dopatruje się w tym kontekście raczej Ruszkowa w ziemi sandomierskiej (pod Opatowem). Argumentem ma być „dobra orientacja” Jana z Czarnkowa — jako autora także *Kroniki wielkopolskiej* — „w dziejach Opatowa, Sandomierza, klasztorów benedyktyńskich na Łysej Górze i w Sieciechowie”<sup>12</sup>. W rzeczywistości jednak nie ma w tym nic szczególnego. Wiadomość o przejściu Opatowa w ręce biskupów lubuskich sam ten autor wyjaśnia znajomością Janka z tamtejszym biskupem Piotrem<sup>13</sup>, szczegółową opowieść o zajęciu Sandomierza przez Tatarów w 1259 r. — wielokrotnymi jego wyjazdami wraz z królem do tego miasta, gdzie mógł korzystać z tradycji ustnej<sup>14</sup>. Co zaś do danych o powstaniu obu klasztorów, we wspomnianej *Kronice* przypisanych fundacji Bolesława Krzywoustego, to na Łysej Górze (Łyścu) istniało mówiące o tym źródło<sup>15</sup>, które łatwo mogło być udostępniane podkanclerzemu przy okazji jego bytności<sup>16</sup>. Zapis o Sieciechowie był natomiast błędny, dokument bowiem z 1252 r., potwierdzający stan posiadania tego klasztoru, w ogóle nie wspomina o Krzywoustym, jako księżęcego donatora notując wyłącznie Henryka sandomierskiego<sup>17</sup>. Sam zresztą M. Derwich kładzie genezę sieciechowskiego monasterium dopiero na czas około 1150 r.<sup>18</sup>, przyjmując słusznie (na podstawie kolejności opatów w testacji dokumentów, począwszy od 1168 r.), że było ono późniejsze od łysogórskiego<sup>19</sup>. Wspomniana „dobra orientacja” okazuje się być więc częściowo wątpliwa, częściowo zaś daje się wyjaśnić inaczej niż domniemanym małopolskim pochodzeniem autora *Kroniki wielkopolskiej*. Na pochodzenie takie nie wskazuje w istocie żadna konkretna przesłanka.

Rację natomiast ma M. Derwich, przyjmując za częścią wcześniejszych badaczy szlachecki status domu, z którego wywodził się kronikarz Jan z Czarnkowa<sup>20</sup>. Wydawnictwo *Meklenburgisches Urkundenbuch* opisuje wczesną (1355 r.) pieczęć Jana jako wikariusza generalnego biskupa zwierzynieckiego (Schwerin) Andrzeja z Wiślicy: postać błogosławiącego biskupa, po bokach zaś dwie tarcze — na prawo z rogiem myśliwskim, na lewo zaś z sześcioramienną gwiazdą i trzema liśćmi trawy

<sup>8</sup> Nie do przyjęcia jest zatem supozycja M. Derwicha (*Janko z Czarnkowa*, s. 159 n.), że Bogumił „nabył wójtostwo czarnkowskie, zapewne nie pełniąc funkcji wójtowskich, lecz wyręczając się wójtem najemnym”.

<sup>9</sup> I. Sułkowska–Kurasiowa, *Dokumenty*, s. 250.

<sup>10</sup> Na przełomie XIV i XV w. dziedziczyli w połowie tej wsi bracia Jaszczold, Włodek i Piotr (KDWlkp., t. 7, nr 759). Drugą połowę miał widocznie Stanisław, notowany w 1406 r. (S. Szybkowski, *Ród Cielepałów. Studium genealogiczne*, Gdańsk 1999, s. 47).

<sup>11</sup> KDWlkp., t. 3, nr 1484.

<sup>12</sup> M. Derwich, *Janko z Czarnkowa*, s. 161 n., zob. także s. 146, 154.

<sup>13</sup> Tamże, s. 154.

<sup>14</sup> Tamże, s. 155.

<sup>15</sup> ZDMłp., t. 2, nr 390 (wzmianka o księciu Bolesławie i komesie Wojsławie jako fundatorach, z powołaniem na istniejącą w klasztorze *memoriam*); zob. M. Derwich, *Benedyktyński klasztor św. Krzyża na Łysej Górze w średniowieczu*, Warszawa 1992, s. 199–203, który dopatruje się tu nekrologu.

<sup>16</sup> Z wiadomości o Wojsławie skorzystał dowodnie Jan Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. 3, ed. A. Przeździecki, Cracoviae 1864, s. 229.

<sup>17</sup> KDKK, t. 1, nr 34.

<sup>18</sup> M. Derwich, *Monastycyzm benedyktyński w średniowiecznej Europie i Polsce, Wybrane problemy*, Wrocław 1998, s. 194 n.

<sup>19</sup> Tenże, *Benedyktyński klasztor*, s. 157–173; zob. także J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku*, cz. III C, w: *Spółczesność Polski średniowiecznej*, red. S.K. Kuczyński, t. 8, Warszawa 1999, s. 34 n., 38.

<sup>20</sup> M. Derwich, *Janko z Czarnkowa*, s. 161.

morskiej (*Seeblätter*), skierowanymi ku kątom tarczy<sup>21</sup>. Ponieważ taki róg figurował także na pieczęci biskupa Andrzeja<sup>22</sup>, zdaniem Stanisława Krzyżanowskiego jego obecność na *sigillum* Janka byłaby jedynie nawiązującym doń powtórzeniem, rzeczywisty zaś znak tego ostatniego (herbowy bądź tylko osobisty) stanowiła gwiazda<sup>23</sup>. Inaczej sądzi Jerzy Łojko, który w rogu dopatruje się wspólnego herbu Andrzeja i Janka (uznając ich za krewnych), herb zaś z lewej strony pieczęci późniejszego kronikarza (zatem ową gwiazdę) traktując jako macierzysty. Przesłankę stanowi dlań wystąpienie wizerunku rogu (lub, jak dopuszcza także, kła bądź trąby) również na fryzie heraldycznym kaplicy klasztornej w Łądzie, co wiąże on z osobą podkanclerzego<sup>24</sup>.

Poza wymienionymi pieczęciami i fryzem róg w tej postaci nie pojawił się już więcej w heraldyce polskiej. Zajmijmy się przeto teraz gwiazdą. Motyw ten zna rozwinięte już polskie herbownictwo średniowieczne; jako znak w pełni samodzielny występuje on tam jednak tylko w herbie Sztembark, śląskiej proveniencji<sup>25</sup>. Wizerunek gwiazdy, jako przejściowy, spotykamy przecież w okresie tworzenia się stałych herbów, więc właśnie w XIV w., na pograniczu kujawsko-wielkopolskim. Mianowicie w 1376 r. użył go sprzedający cystersom byszewskim wieś o nazwie Nasławia Łąka szlachcic Jan z Komierowa (w kasztelanii nakielskiej); jego bracia — rodzony Mikołaj z Lipia i stryjeczny Bogusław z Obodowa — posłużyli się w tym samym dokumencie pieczęciami z herbem Pomian (żubrza głowa z mieczem)<sup>26</sup>. Gwiazda wygląda tu więc na relikw znak pierwotnie rodzinnego (gałęzi lipskiej tego rodu). Do Pomianów zalicza tę trójkę krewnych również Joanna Karczevska<sup>27</sup>, natomiast Błażej Śliwiński i Sobiesław Szybkowski dopatrują się w nich przedstawicieli rodu Cielepałów<sup>28</sup>, od których w moim przekonaniu pochodzili oni po kądzieli. I w tym miejscu możemy powrócić do kujawskiego Ruszkowa. Piszący się stamtąd i dziedziczący połowę tej wsi bracia Jaszczółd, Włodek i Piotr odbywali 15 IV 1415 r. na rokach generalnych sąd rozjemczy (*iudicium fraternale*) w sprawie podziału owej połowy, przy czym rozjemcami ich było czterech Pomianów: prepozyt kruszewicki Jan Pełła, Jakub Parsk z Mąkolna, Jałbrzyk z Wrzący oraz Andrzej z Brzezia<sup>29</sup>. Przynależność tychże Ruszkowskich do herbu Pomian nie ulega więc wątpliwości.

Gwiazdą, choć czteropromienną, miał się nadto pieczętować Niemierza z Gogolina z rodu Cielepałów; użył jej jakoby przy dokumencie z 1358 r. Wiadomość taką przytoczył B. Śliwiński, a za nim S. Szybkowski — żaden z nich nie powołuje się jednak w odpowiednim miejscu na autopsję danego zabytku<sup>30</sup>. Wydaje się przeto, że chodzi tu o oryginał znajdujący się obecnie w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, sygn. Koronowo Kl. A 87, drukowany w *Kodeksie dyplomatycznym Wielkopolski*, t. 3, nr 1376. Niemierza występuje tam na drugim miejscu w sześciuosobowej testacji, wystawcą dokumentu był jednak Hektor z Łącka, który w formule sigillacyjnej mówi tylko o przywieszeniu własnej pieczęci<sup>31</sup>. Podany przez wydawcę opis tejże brzmi: „na trójkątnej tarczy godło jakby rodu Porajów. Róża ma jednak tylko 4 listki”. Żadnego napisu omówienie to nie przytacza. Hektor z Łącka pochodził

<sup>21</sup> Mekl. UB, t. 13, Schwerin 1884, nr 8059.

<sup>22</sup> Tamże, t. 10, Schwerin 1877, pieczęć nr 181.

<sup>23</sup> S. Krzyżanowski, *Poselstwo*, s. 13, przyp. 6.

<sup>24</sup> J. Łojko, *Fryz heraldyczny w kaplicy klasztornej św. Jakuba w Łądzie nad Wartą*, St. Źródł., 22, 1977, s. 139, 146–148, 150.

<sup>25</sup> J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993, s. 39, 268 n.; jest to zresztą gwiazda ośmio- bądź siedmiopromienna.

<sup>26</sup> J. Bieniak, *Heraldyka polska przed Długoszem*, w: *Sztuka i ideologia XV wieku*, red. P. Skubiszewski, Warszawa 1978, s. 189; tamże (przyp. 104) odwołanie do źródła. Gwiazda jest tam pięciopromienna.

<sup>27</sup> J. Karczevska, *Ród Pomianów na Kujawach w średniowieczu*, Poznań 2003, s. 139 n., 274.

<sup>28</sup> B. Śliwiński, *Pogranicze kujawsko-pomorskie w XII–XIII wieku*, Warszawa 1989, s. 46–49; S. Szybkowski, *Ród Cielepałów*, s. 277–283.

<sup>29</sup> KDWiłkp., t. 7, nr 759; zob. J. Karczevska, *Ród Pomianów*, s. 141–149, 152–159, 272; też, *Fundacja i fundatorzy kościoła parafialnego we Wrzącej Wielkiej*, „Rocznik Łódzki”, 44, 1997, s. 223–229; A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka w XV wieku. Magnifici et generosi*, Łódź 1998, s. 146–152 i tabl. 5.

<sup>30</sup> B. Śliwiński, *Pogranicze*, s. 46; S. Szybkowski, *Ród Cielepałów*, s. 241.


<sup>31</sup> KDWiłkp., t. 3, nr 1376: *sigillum nostrum presentibus est appensum*.

z rodu Leszczyków i to z najmożniejszej jego gałęzi — kościeleckiej<sup>32</sup>, która stały herb rodowy (Bróg) uformowała jeszcze przed 1318 r.<sup>33</sup>; wspomniany opis pieczęci Hektora stwarza zatem poważny problem heraldyczny. Interesując się Leszczykami, próbowałem problem ów w swoim czasie rozwiązać przez autopsję tej pieczęci, nie było jej już jednak przy dokumencie. Pozostają zatem dwie możliwości: albo Hektor z Łącka używał jeszcze jakiegoś *sigillum* sprzed powstania ogólnorodowego herbu Bróg (np. ojcowskiego)<sup>34</sup>, albo nie mając w danej chwili przy sobie własnej, skorzystał okazyjnie z pieczęci któregoś ze świadków. Można założyć, że wspomniani badacze poszli za tym drugim rozwiązaniem, zupełną jednak dowolnością było wskazanie w tej roli akurat Niemierzy i to bez żadnego uzasadnienia<sup>35</sup>. Podobnie zresztą, jak zastąpienie czteropłatkowej róży z opisu czteroramienną gwiazdą.

Z uzasadnieniem natomiast trzeba zastosować odwrotną zamianę właśnie w herbie pieczęci Jana z Czarnkowa. Chodzi o herb na tarczy umieszczonej po heraldycznie lewej stronie od głównego obrazu. Niemiecki autor opisu nie znał w ogóle polskiej heraldyki, mógł więc łatwo pomylić podobne wyobrażenia, zwłaszcza wobec małych rozmiarów tarczy i wizerunku na niej jako elementu dodatkowego w całym polu pieczęci. Przypomnijmy, że ma być to gwiazda w środku i rozchodzące się od niej ku rogom tarczy trzy liście trawy morskiej — długie a wąskie. Optycznie pokrywa się to w zupełności z polskim herbem Rola, przedstawiającym różę w środku i tak samo jak rzekoma trawa ułożone trzy kroje płuźne, o podobnym do niej kształcie<sup>36</sup>. Opis z *Meklenburgisches Urkundenbuch* odnosi się przeto nie do jakiegoś zgoła nieznanego herbu, lecz do źle odczytanej Roli. Ten zaś herb w znanych źródłach wystąpił już wcześniej dwukrotnie, mianowicie na pieczęci sędziego brzeskiego Nasięgniewa ze Świątkowic (1330) i znaku notarialnym jego syna, Jakuba ze Świątkowic (1347)<sup>37</sup>. Pieczęć Janka z Czarnkowa z 1355 r. jest więc trzecim już chronologicznie zabytkiem, zawierającym ów obraz herbowy. Nie da się jednak rozstrzygnąć jednoznacznie problemu, czy chodzi tu o jego *clenodium* ojczyste, czy też macierzyste. Jak już wiemy, zależy to od roli drugiego (a heraldycznie pierwszego) znaku na tejże pieczęci, zatem rogu myśliwskiego, dzielonego z biskupem Andrzejem. Jeśli (jak sądzi J. Łojko) Janka wiązało rodowe pokrewieństwo z biskupem, to jakaś Rolanka (czy bliska krewna sędziego Nasięgniewa?) była widocznie jego matką. Jeśli natomiast użycie przezeń rogu miało tylko wyrażać cześć dla mistrza i protektora, a także urzędowe jemu podporządkowanie (wikariusz biskupi), to Rolę należałoby uznać za jego herb domowy. W źródłach polskich można rzeczywiście zauważyć niekiedy posługiwanie się herbem rodowym zwierzchnika, dla użytkownika obcym. Przykładowo, znak notarialny Tomisława Miłosławica z Kościeszek, pisarza biskupa kujawskiego Macieja Pałuki, wyobrażał właśnie Pałukę<sup>38</sup>, choć imiona dziedziców Kościeszek w rodzie tym nie występują. Podobnie w 1407 r. celnicy z Bobrownik i Dobrzynia opieczętowali listy do burmistrza i sołtysa Torunia wizerunkiem herbu Lis (bez tarczy); był to herb ich zwierzchnika, starosty

<sup>32</sup> Tamże, t. 6, nr 139.

<sup>33</sup> AGAD, dokument pergaminowy 540; AGAD, Biblioteka Ordynacji Zamoyskich, rkps 33, s. 155 (opis trzech istniejących jeszcze w XVI w. pieczęci z h. Bróg, przywieszonych do dokumentu z 1318 r., w tym starszego brata rodzzonego oraz jednego z braci stryjecznych Hektora z Łącka).

<sup>34</sup> Przed powstaniem herbu Bróg Leszczyce mieli w herbie jednak nie różę, lecz znak kreskowy , występujący na pieczęciach dwóch osób z końca XIII w. J. Bieniak, *Problemy metodyczne średniowiecznej genealogii w Polsce*, w: tenże, *Polskie rycerstwo średniowieczne. Wybór pism*, Kraków 2002, s. 32 n.; D. Karczewski, *Trzynastowieczny tłok pieczętny komesa Macieja Boguszyca*, w: *Heraldyka i okolice*, red. A. Rachuba, S. Górzyński, H. Manikowska, Warszawa 2002, s. 193–195, 198 n.

<sup>35</sup> Ponieważ rzecz działa się w Bydgoszczy, bardziej już prawdopodobnym kandydatem na użyczającego pieczęć byłby wymieniony na pierwszym miejscu listy świadków wiceburgrabia bydgoski Krzywosąd z Nieciszewa.

<sup>36</sup> Zob. np. obraz tego herbu w armoriale Złotego Runa — *A European Armorial. An armorial of knights of the Golden Fleece and 15<sup>th</sup> century Europe*, ed. by R. Pinches and A. Wood, London 1971, s. 149.

<sup>37</sup> AD, Włocławek, dokument nr 139, 152; J. Bieniak, *Wielkopolska, Kujawy, ziemie łęczycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300–1306*, Toruń 1969, s. 68, zwłaszcza przyp. 97 (tamże podane dawne sygnatury dokumentów, tymczasem zmienione jak wyżej).

<sup>38</sup> AD, Włocławek, dokument nr 152.

dobrzyńskiego Warcisława z Gotartowic<sup>39</sup>. Mogło więc tak być i w przypadku Jana z Czarnkowa. Wszelako znak rogu na fryzie łędzkim powstał już po śmierci biskupa Andrzeja i mógł odnosić się (zgodnie z opinią J. Łojki) jedynie do podkanclerzego Jana. Albo więc był to jednak jego herb rodzinny (który wkrótce potem zaginął), albo jego umieszczenie na fryzie było wyrazem jakiejś tradycji, wiążącej te dwie osoby.

Tak czy inaczej, herb Rola przysługiwał któremuś z rodziców kronikarza. Ponieważ używał go ród genetycznie kujawski, wiąże on tegoż w jakiś sposób z kujawskim Ruszkowem. Możliwości tej koniunkcji są różne: od kolejnych małżeństw anonimowej Rolanki z ojcami Szymona z Ruszkowa i Jana z Czarnkowa<sup>40</sup> (jeśli był to herb macierzysty tego ostatniego), do dziedziczenia w nie objętej przez Pomianów połowie Ruszkowa jakiejś gałęzi Roliców, z której wywodził się m. in. nasz podkanclerzy (gdyby jednak był to jego herb ojczystry). Szesnastowieczni Ruszkowscy byli Ogończykami, mieli jednak Roliców wśród przodków po kądzieli<sup>41</sup>.

## 2. Życiorys kronikarza

*Curriculum vitae* Jana z Czarnkowa wypada zacząć od jego studiów prawniczych. Nie wiadomo, gdzie i kiedy je odbył<sup>42</sup>. Dokumenty papieskie zwą go (od 1364 r.) *iuris peritus*<sup>43</sup>, a nawet *omni iure peritus*<sup>44</sup> — co oznacza, że znał zarówno prawo rzymskie, jak i kanoniczne; z tytułem naukowym jednak nie występował<sup>45</sup>. Miał wyższe święcenia kapłańskie<sup>46</sup>. Karierę kościelną rozpoczął w Meklemburgii, u boku biskupa zwierzynskiego Andrzeja, z którym — jak świadczy wspólnota znaku — łączyło go albo pokrewieństwo, albo szczególnie silne uczucie przywiązania za okazywaną protekcję. Już 17 I 1352 r. posiadał tam kanonię w Bützow (jest to pierwsza datowana wzmianka o nim), w tym samym roku został kanclerzem biskupa, a w 1355 zastępował go, po wyjeździe tegoż do Awinionu, jako wikariusz generalny<sup>47</sup>. Urzędy Jana w Polsce zaczęły się (1354 r.) od kanonii wrocławskiej, którą otrzymał w drodze zamiany od Jana zwanego Koścień za plebanię w meklemburskim Tarnowie<sup>48</sup>. W 1356 r. na prośbę króla Kazimierza papież Innocenty VI powierzył mu nadto kanonię poznańską, wakującą na skutek śmierci poprzednika w kurii<sup>49</sup>. Tego roku, wobec zgonu biskupa Andrzeja, Janek wyjechał na stałe z Meklemburgii, gdyż pisma jego dotyczące nie wymieniają już więcej posiadania kanonii w Bützow. Rzecz znamienita, że o ile do mniej więcej 1363 r. używał on konsekwentnie (w dokumentach i na pieczęci) zdrobniałej formy imienia (w łacińskim zapisie: *Janco*), to od tego czasu w dokumentach przeszedł na formę pełną: Jan (*Johannes*)<sup>50</sup>, a – z jednym wyjątkiem — tej postaci używał także w swojej kronice<sup>51</sup>. W każdym razie obie formy, jako występujące w źródłach, są na równi dopuszczalne w literaturze naukowej.

<sup>39</sup> AP, Toruń, dokument nr 291, 293; w obu listach formuła: *presentibus sigillum theoloneatus est impressum*.

<sup>40</sup> Nazwanie w statucie żup (zob. wyżej, przyp. 5) Janka bratem Szymka, a nie odwrotnie, sugeruje jednak starszeństwo drugiego z nich, mimo niższego urzędu i późniejszego początku występowania w źródłach. Podkreśla to tylko znaczenie meklemburskiego epizodu kariery Janka.

<sup>41</sup> Zob. S. Szybkowski, *Ród Cielepatów*, s. 47 n. W niniejszym wywodzie nie zajmowałem się w ogóle osobą Henryka z Ruszkowa, także notariusza króla Kazimierza, w literaturze przyjmowanego jako możliwy krewny Jana z Czarnkowa. Ponieważ był on klerikiem diecezji wrocławskiej, pochodził zapewne z Ruszkowa pod Opolem.

<sup>42</sup> J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław 1964, s. 143 n.

<sup>43</sup> Bull. Pol., t. 2, nr 1294, 1376.

<sup>44</sup> Tamże, nr 1753.

<sup>45</sup> J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo*, s. 144.

<sup>46</sup> Zob. wyżej, przyp. 2 oraz 44.

<sup>47</sup> S. Krzyżanowski, *Poselstwo*, s. 13, zwłaszcza przyp. 6.

<sup>48</sup> Bull. Pol., t. 2, nr 731.

<sup>49</sup> Tamże, nr 793.

<sup>50</sup> MPV, t. 2, nr 173, 181; Bull. Pol., t. 2, nr 1294, 1372, 1376.

<sup>51</sup> *Kronika Jana z Czarnkowa* [dalej: *Kronika*], opr. J. Szlachetowski, w: MPH, t. 2, Lwów 1872, s. 672 (*Joannes archidiaconus Gneznensis*), 692 (*cum Johanne archidiacono Gneznensi*), 702 (*Jankonis archidiaconi Gneznensis*), 713 (*archidiaconus Gne-*

Pierwszym stałym miejscem pobytu Jana po powrocie do Polski był niewątpliwie Włocławek, gdzie najwcześniej uzyskał kanonię. Początkowe jego starania o prałaturę dotyczyły jednak Poznania. W kwietniu 1364 r., znów na prośbę Kazimierza Wielkiego, otrzymał on od papieża rezerwację na jakiś urząd podległy poznańskiemu biskupowi<sup>52</sup>. Zanim się go doczekał, wysłany do Awinionu przez biskupa kujawskiego Macieja Pałukę przeprowadził tam rezygnację tegoż na rzecz jego synowca Zbyluta, dotychczasowego prepozyta włocławskiego. Tę właśnie prepozyturę po nowym biskupie powierzył papież Urban V Jankowi 17 I 1365 r.<sup>53</sup> Chociaż tekst bulli motywuje to prośbą Zbyluta, po objęciu przezeń biskupstwa rzecz przybrała inną postać: prepozytem został Teodoryk z Garnka, Jan z Czarnkowa zaś przejął po nim kantorię włocławską<sup>54</sup>. Jakie okoliczności w kraju na to wpłynęły, nie wiadomo. Już jednak w 1367 lub 1368 r. Jan przeszedł z kantorii na dziekanie, a w 1368 lub 1369 r. z tejsze na archidiaconat gnieźnieński z nominacji arcybiskupa Jarosława Bogorii<sup>55</sup>. Dokładne daty tych awansów są trudne do ustalenia, Jan bowiem — już jako podkanclerzy królewski — występuje w dokumentach z tych lat zwykle nie w testacji, lecz w formule *datum per manus*, chronologicznie wiążącej się ze spisaniem dyplomu, a nie z jego akcją prawną<sup>56</sup>. Tak więc, od października 1367 do grudnia 1368 r. formuła ta tytułuje go przemienne podkanclerzym i dziekanem włocławskim<sup>57</sup> oraz podkanclerzym i archidiaconem gnieźnieńskim<sup>58</sup>. Na szczęście wolne od tego nieporządku są dane o piastowaniu przez podkanclerzego kantorii włocławskiej, zamykające się w zwartym okresie od 27 XII 1365 do 19 XI 1367 r.<sup>59</sup> Literatura naukowa przyjmuje zatem dla poszczególnych prałatur w życiorysie Janka z Czarnkowa różne daty. Jan Dąbrowski pominął w ogóle sprawowanie przezeń kantorii, a przejście na archidiaconat gnieźnieński położył na rok 1368<sup>60</sup>. M. Derwich papieskie nadanie prepozytury włocławskiej datuje już na 1364 r. (wbrew dziennej nawet chronologii źródła), objęcie kantorii na 1366 r. (ze znakiem zapytania), dziekanii dokładnie między 19 XI 1367 a 4 II 1368 r., w końcu archidiaconatu gnieźnieńskiego przed 6 X 1367 r.<sup>61</sup> Z kolei według Andrzeja Radziwińskiego, a następnie Jana Pakulskiego, Jan z Czarnkowa był dowodnie kantorem w maju 1367 r., dziekanem w 1368 r., pod koniec którego to roku przeszedł na archidiaconat gnieźnieński<sup>62</sup>. Natomiast Krzysztof Ożóg podaje w biografii Janka zwięzłe zestawienie prałatur z rocznymi datami urzędowania: „kantor włocławski 1366–1367, dziekan włocławski 1367/1368–1370, archidiacon gnieźnieński 1367–1372, 1375–1387”<sup>63</sup>.

Wersje przedstawione przez M. Derwicha i K. Ożoga przyjmują zatem jakiś czas równoczesnego piastowania przez Janka dwóch prałatur w dwóch różnych kapitułach: dziekanii włocławskiej oraz

---

*znensis Johannes*), 745 (*Johannem archidiaconum Gnezensem*). *Kronikę Janka* cytuję według XIX-wiecznej edycji zostawiającej, na prośbę Redakcji, stosowaną tam pisownię, mimo że zachowane teksty (XV-wieczne kopie) nie posługiwały się taką.

<sup>52</sup> Bull. Pol., t. 2, nr 1294.

<sup>53</sup> Tamże, nr 1372, 1376.

<sup>54</sup> J. Bieniak, *Teodoryk z Garnka, prepozyt włocławski, biskup elekt kujawski*, w: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, suplement I, Gdańsk 1998, s. 318.

<sup>55</sup> O tej nominacji pisze confirmacyjna bulla papieża Grzegorza XI z 14 V 1371 r. (Bull. Pol., t. 2, nr 1753).

<sup>56</sup> Zwróciłem na to uwagę już wcześniej— J. Bieniak, *Fragment 1333–1341 w twórczości dziejopisarskiej Janka z Czarnkowa*, cz. 1, Zap. Hist., 48, 1983, z. 4, przyp. 133.

<sup>57</sup> KDMłp., t. 3, nr 812 (26 III 1368), 814 (14 IV 1368); KDWłkp., t. 3, nr 1594 (14 IV 1368), 1596 (10 V 1368), 1603 (30 XI 1368); J. Mitkowski, *Początki klasztoru cystersów w Sulejowie*, Poznań 1949, dok. nr 36 (4 II 1368); AGZ, t. 3, nr 19 (27 VII 1368).

<sup>58</sup> KDMłp., t. 1, nr 293 (6 X 1367), 294 (14 III 1368), 299 (4 XI 1368), t. 3, nr 807 (13 I 1368), 817 (7 XI 1368), 818 (27 XII 1368); KDWłkp., t. 3, nr 1588 (8 I 1368), 1590 (16 I 1368), 1605, 1606 (18 XII 1368), t. 6, nr 222 (16 XII 1368).

<sup>59</sup> KDWłkp., t. 3, nr 1554 (27 XII 1365), 1573 (13 V 1367), 1575 (21 V 1367), 1576 (25 V 1367), 1577, 1580 (28 V 1367); AGZ, t. 3, nr 17 (19 XI 1367).

<sup>60</sup> J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo*, s. 144, 147.

<sup>61</sup> M. Derwich, *Janko z Czarnkowa*, s. 140 n.

<sup>62</sup> A. Radziwiński, *Pralaci i kanonicy kapituły katedralnej płockiej w XIV i I poł. XV w. Studium prozopograficzne*, t. 2. *Kanonicy*, Toruń 1993, s. 69; J. Pakulski, *Kulisy sprawy Janka z Czarnkowa*, w: *Genealogia — Rola związków rodzinnych i rodowych w życiu publicznym w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, red. A. Radziwiński i J. Wroniszewski, Toruń 1996, s. 33 n.

<sup>63</sup> K. Ożóg, *Intelektualiści w służbie Królestwa Polskiego w latach 1306–1382*, Kraków 1995, s. 135.

archidiakonatu gnieźnieńskiego. Jest to efekt wspomnianej przemienności datacyjnej jego urzędowania w dokumentach, niemożliwy wszakże do przyjęcia. Po pierwsze dlatego, że kumulacja prałatur w ogóle zdarzała się rzadko (jako sprzeczna z funkcjonalnością urzędów) i zawsze wymagała papieskiej dyspensy *non obstante*, której tu brak. Po wtóre zaś, ponieważ ani jeden z kilkunastu dyplomów, datowanych w owym dyskusyjnym czasie między październikiem 1367 a grudniem 1368 r. nie stosuje w zapisie koniunkcji tych dwóch prałatur, notując Janka zawsze tylko z jedną z nich. Chronologiczny nieporządek jest tu więc jedynie pozorny; zależy od nieznanego nam czasu spisania każdego z owych dokumentów, odbiegającego swą kolejnością od czasu ich akcji prawnej o każdorazowo znanej dacie. Tak więc, 27 XII 1365 r. Jan z Czarnkowa tylko mógł, lecz nie musiał być jeszcze kantorem włocławskim, podobnie 4 II 1368 r. dziekanem, a już na pewno nie piastował 6 X 1367 r. archidiakonatu gnieźnieńskiego, skoro przeszedł nań właśnie z owej dziekanii.

Z kolejnością rzeczywiście sprawowanych przez Jana prałatur w kraju pozostają jednak w sprzeczności ówczesne pisma kurii papieskiej. Wyrażają one stanowisko, że udzielona mu w styczniu 1365 r. przez Urbana V prowizja prepozytury włocławskiej ma ciągle moc obowiązującą. Z dnia 27 V 1366 r. pochodzi notatka, że Janek zapewnił kamerze apostolskiej wypłatę *medios primos fructus ipsius prepositure* wraz z określeniem realnej wartości tych dochodów przez pismo kolektora — do następnej Wielkanocy. Z kolei 17 III 1367 r. termin ten przedłużono mu do najbliższego dnia św. Michała (29 IX)<sup>64</sup>. Nie ma powodu sądzić, że cały ten czas przebywał on w Awinionie<sup>65</sup>; ocena wartości prepozytury przez kolektora musiała dokonać się w kraju. Wreszcie 3 I 1369 r. kamera przyjęła, za pośrednictwem Mikołaja z Kórnik, *a domino Iohanne Bogumili advocati de Czarnecow vicecancellario regis Polonie, preposito ecclesie Wladislaviensis* wspomniane zaległości w sumie 50 florenów<sup>66</sup>. Choć mowa jest tu wciąż o dochodach z prepozytury, nie sposób wątpić, że owe 50 florenów spłacił Janek, na konto fikcyjnego w istocie swego urzędu, z tego, co zebrał z realnie piastowanych kolejno godności prałackich. Można na tej podstawie sądzić, że pozostając na kantorii i dziekanii, nie rezygnował on — przynajmniej docelowo — z prepozytury, trzymając w rękę atut prawny w postaci papieskiej prowizji i opłaconej annaty. Postawę tę zmieniło dopiero objęcie archidiakonatu gnieźnieńskiego. Po uzyskaniu odpowiedniej nominacji arcybiskupiej Janek podjął starania o jej confirmację przez papieża, co uzyskał 14 V 1371 r. Rzecz charakterystyczna, że bulla confirmacyjna nie wspomina już ani słowem o prepozyturze włocławskiej<sup>67</sup>.

Dokładniejszy czas przejść urzędowych Jana z Czarnkowa można jeszcze próbować ustalić na podstawie jego poprzedników i następców na każdej z kolejnych godności. Źródła jednak niewiele tu wnoszą. Przyrzeczoną zrazu Jankowi prepozyturę przydzielił nowy biskup Zbylut dotychczasowemu kantorowi Teodorykowi z Garnka dowodnie przed 11 XI 1365 r.<sup>68</sup>, niewątpliwie zatem bezpośrednio po objęciu diecezji. Pierwsza wiadomość o piastowaniu przez Janka (już podkanclerzego) kantorii mieści się w dokumencie z 27 XII t.r. w formule *datum per manus*<sup>69</sup>, może więc — jak już wiemy — odnosić się do późniejszego czasu. Znów można jednak domyślić się, że biskup — czując niezręczność sytuacji — postarał się powierzyć mu zwolnioną kantorię jak najszybciej. Na pewno kantorem był Jan z Czarnkowa 18 II 1367 r., kiedy to otrzymał od Stolicy Apostolskiej kanonię

<sup>64</sup> S. Szczur, *Papież Urban V i powstanie uniwersytetu w Krakowie w 1364 r.*, Kraków 1999, s. 71; źródło cytowane w przyp. 84.

<sup>65</sup> Jak sądzi wymieniony przed chwilą autor — tamże. Z *Kroniki* Janka (rozdział 22) wiadomo tylko, że przebywał on tam w maju 1366 r. i w którymś z sąsiednich miesięcy, kiedy to spotykał się z księciem Władysławem Białym. Odpowiada to terminowi zobowiązania płatniczego z 27 maja t.r. Towarzyszył mu przy tym zobowiązaniu Maciej *de Sernecew* z poznańskiej diecezji. Chodzi chyba znów o Czarnków; inny nieco zapis niż *Jan de Czarnecow* można wyjaśnić tym, że Maciej przedstawił się ustnie, przydawkę odmiejscową Jana zaś skopiiowano z pisma. Nasuwa się domysł, że Maciej mógł być również synem wójta czarnkowskiego, a zatem rodzonym bratem Janka. Jego obecność w Awinionie razem z tym ostatnim świadczy, że coś ich łączyło.

<sup>66</sup> MPV, t. 2, nr 223.

<sup>67</sup> Bull. Pol., t. 2, nr 1753.

<sup>68</sup> *Trzyście nie drukowanych oryginałów pergaminowych Archiwum Diecezjalnego we Włocławku z lat 1300–1400*, wyd. S. Librowski, ABMK, 55, 1987, dokument nr 8 (prepozyt Teodoryk wśród świadków dokumentu biskupa Zbyluta).

<sup>69</sup> KDWiKp., t. 3, nr 1554.

i prebendę wrocławską po zmarłym Janie Kiwale z Ostrowa, tamtejszym dziekanie, w zamian za rezygnację z owej kantorii oraz prebendy w kapitule kruszwickiej. Z prowizji tej i wielu innych ówczesnych miał później ściągnąć annaty kolektor kamery na Węgrzech i w Polsce Piotr syn Stefana<sup>70</sup>. Od razu uderza tu dysproporcja beneficjum nadanego i postulatów rezygnacji, na niekorzyść Janka. Można przyjąć, że kanonia wrocławska była lepiej uposażona od tej, którą Janek otrzymał w 1354 r., z pewnością jednak nie dorównywała ona dochodom kantorii<sup>71</sup>, pomijając już dodatek w wysokości prebendy kruszwickiej. Ustąpienia z kantorii kuria domagała się oczywiście dlatego, że w jej pojęciu Czarnkowski był prawowitym prepozytem wrocławskim, kumulację więc dwóch prałatur (formalnie legalnej i faktycznie posiadanej) w tej samej katedrze uznawała za niedopuszczalną.

Awans Janka z kantorii na dziekana nastąpił jakiś czas po 19 XI 1367 r., skoro kierując sporządzeniem dokumentu z taką datą akcji, wpisał się tam jeszcze jako kantor<sup>72</sup>. Wakat na urządzie dziekana był przy tym zdumiewająco długi. Piastujący go wcześniej Jan z Ostrowa zmarł na przełomie lat 1365/1366, ponieważ 10 II 1366 r. trafiła do papieża pierwsza suplika w sprawie jednego z posiadanych przezeń beneficjów — kanonii wrocławskiej, zwolnionej przez jego zgon<sup>73</sup>. Na przełomie zaś lat 1366/1367 nastąpił prawdziwy zalew papieskich prowizji na wszystkie jego godności, w tym właśnie na dziekana wrocławską, przyznaną 19 I 1367 r. wraz z kanonią i prebendą także klerykowi diecezji chełmińskiej Piotrowi zwanemu Damięc lub Damentz (*Damencz*), który z tej racji zapłacił annatę kolektorowi Mikołajowi Strosbergowi<sup>74</sup>, zatem w końcu 1372 lub w 1373 r.<sup>75</sup> Kanonię z prebendą utracił wszakże już 1 II 1367 r. na gruncie kurialnym na rzecz Mikołaja Suchywilka<sup>76</sup>, ten zaś 18 lutego na rzecz — jak już wiemy — właśnie Janka z Czarnkowa<sup>77</sup>. Chronologia tych wydarzeń wskazuje, że biskup Zbylut, inaczej niż w przypadku prepozytury, nie wystawił zrazu własnego kandydata na dziekana przeciwko kandydatowi papieskiemu. Dalsze dzieje urzędu przedstawia petycja ówczesnego dziekana Sulisława z Chudziec do Grzegorza XI z 10 XII 1373 r.; nie wspomina ona jednak o Janku. Znamy ją już z bulli tegoż papieża, nakazującej określonym duchownym (biskupowi Massy, opatowi klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu i prepozytowi wrocławskiemu) wypełnienie tejże prośby. Według niej zatem Piotr *Damencz* złożył rezygnację z dziekanią na ręce biskupa Zbyluta, po czym prowizję na tę prałaturę otrzymał Sulisław. Choć posiadał ją już czas dłuższy (*diu*), został przez biskupa z niej usunięty. W efekcie doszło do procesu między nimi w Stolicy Apostolskiej, który przyniósł Sulisławowi trzy wyroki na jego korzyść<sup>78</sup>. Skądinąd wiadomo, że proces ten toczył się już w lipcu 1372 r.<sup>79</sup>, Sulisław występuje zaś jako dziekan wrocławski 12 czerwca i 9 IX 1370 r.<sup>80</sup> Miejsce Jana z Czarnkowa na omawianym urządzie przypada więc między Piotrem a Sulisławem; nie odnotowała tego kancelaria papieska, w tym okresie wciąż uznająca Jana za prepozyta.

<sup>70</sup> *Liber receptorum et expensarum Petri Stephani 1373–1375*, ed. S Szczur, w: MPV, t. 9, Cracoviae 1994, s. 90, nr 270; por. s. XLIII oraz tenże, *Annaty papieskie w Polsce w XIV wieku*, Kraków 1998, s. 138 n. Rzecz znamienita, że prowizja ta nie znalazła się w księgach wykorzystanych w *Bullarium Poloniae*.

<sup>71</sup> W latach 1325–1328 wartość dochodów rocznych kantorii wrocławskiej obliczano na 15 grzywn i 43 grosze, najwyższej zaś prebendy kanonickiej — na 13 grzywn i 6 groszy (MPV, t. 1, s. 249 n., 270 n.; A. Radziwiński, *Kapituła i duchowieństwo katedralne w średniowiecznym Wrocławiu*, w: *Wrocław. Dzieje miasta*, t. 1, red. J. Staszewski, Wrocław 1999, s. 78 n.).

<sup>72</sup> Zob. wyżej, przyp. 59.

<sup>73</sup> Bull. Pol., t. 2, nr 1482.

<sup>74</sup> Tamże, nr 1540; MPV, t. 9, s. 89 n., nr 267.

<sup>75</sup> Zob. MPV, t. 9, s. XXI n. (Wstęp wydawcy).

<sup>76</sup> Tamże, s. 90, nr 269.

<sup>77</sup> Zob. wyżej, przyp. 70.

<sup>78</sup> Bull. Pol., t. 2, nr 2100.

<sup>79</sup> W. Abraham, *Sprawozdanie z poszukiwań w archiwach rzymskich w latach 1896–1897*, AKH, t. 9, 1902, s. 119. J. Bieniak, *Sulisław z Chudziec*, w: PSB, t. 45, 2008, s. 473 n.

<sup>80</sup> KDWiKp., t. 3, nr 1634, 1641.



Wreszcie przejście podkanclerzego na archidiaconat gnieźnieński trzeba datować znów na jakiś czas po 30 XI 1368 r., skoro ten dzień zawiera ostatni znany dokument, w którego formule *datum per manus* występuje on jeszcze jako dziekan wrocławski<sup>81</sup>. Wszystkie wcześniej datowane dyplomy z jego tytułem archidiacona musiały zostać sporządzone później. Ponieważ między akcją prawną tego dokumentu (królewskie zatwierdzenie przywileju Przemysła II dla joannitów z Czaplinka), dokonaną w Poznaniu, a jego spisaniem i opieczątowaniem w krakowskiej kancelarii upłynął chyba pewien odstęp czasu, a tak samo między tą czynnością a objęciem archidiaconatu (co wymagało osobistego spotkania Janka z arcybiskupem Jarosławem — w Gnieźnie, Żninie lub Uniejowie), ową zmianę pralatury należy odnieść raczej do pierwszych miesięcy 1369 niż do grudnia 1368 r. Nic nie dają tym razem przekazy dotyczące poprzednika; tenże bowiem, Marcin zwany Szady<sup>82</sup>, po raz ostatni wystąpił w znanych źródłach już 9 IV 1367 r.<sup>83</sup>

Niejasno przedstawiają również źródła czas objęcia przez Janka z Czarnkowa urzędu podkanclerzego króla Kazimierza Wielkiego. Jego bezpośredni poprzednik, Jan z Buska, był bowiem jego imiennikiem. Najnowsza literatura naukowa lokalizuje ten fakt bądź w 1366<sup>84</sup>, bądź w 1367 r.<sup>85</sup> Jan z Buska po raz ostatni wystąpił jako podkanclerzy 3 I 1366 r., przebywając zresztą już od kilku lat w Awinionie jako poseł królewski<sup>86</sup>. Już jednak 14 XI 1364 r. papież Urban V wstawiał się u Kazimierza Wielkiego za tymże Janem, aby dokonane zawieszenie go w godności podkanclerskiej zostało cofnięte<sup>87</sup>. Tak się widocznie stało, skoro 3 I 1366 r. wśród próśb zgłoszonych przez Jana z Buska do papieża znalazła się suplika za synowcem kanclerza Janusza Suchywilka, świeżo powołanym na kanonikę krakowską Mikołajem synem Cztana<sup>88</sup>. Mimo rzucanych już w 1364 r. oskarżeń o niedbałe wykonywanie obowiązków<sup>89</sup> rozłam między stronnictwem kanclerskim (do którego należał już wówczas Janek z Czarnkowa) a dotychczasowym podkanclerzym został więc przejściowo złagodzony. Nie na długo jednak, gdyż nominacja Czarnkowskiego nastąpiła po ostatecznym odwołaniu Jana z Buska zarówno z urzędu, jak z poselstwa, którego to wydarzenia źródła nie datują. Znamy tylko obecność Jana z Czarnkowa w formule *datum per manus* dokumentów o akcji prawnej 27 XII 1365<sup>90</sup> i 18 XI 1366 r.<sup>91</sup>, nie licząc już tych z lat następnych. Skłania to do przyjęcia jego mianowania raczej w 1366 niż w 1367 r., trudno jednak powiedzieć, w którym miesiącu<sup>92</sup>. W okresie czterech lat swego podkanclerstwa Janek, u boku kanclerza Janusza Suchywilka, miał udział w realizacji wewnętrznego scalania niedawno zjednoczonego państwa (*Regnum Poloniae*),

<sup>81</sup> Tamże, nr 1603; zob. wyżej, przyp. 57.

<sup>82</sup> Bull. Pol., t. 2, nr 1753: *possessio dicti archidiaconatus per Jaroslaum archiepiscopum post obitum Martini dicti Szadimarczin archidiaconi eidem Johanni collati*.

<sup>83</sup> KDWlkp., t. 3, nr 1572.

<sup>84</sup> M. Derwich, *Janko z Czarnkowa*, s. 147 n. (tamże wskazanie starszych opinii); A. Radziwiński, *Pralaci*, t. 2, s. 69; J. Gzella, *Małopolska elita władzy w okresie rządów Ludwika Węgierskiego w Polsce w latach 1370–1382*, Toruń 1994, s. 19.

<sup>85</sup> J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, Wrocław 1986, s. 176; K. Ożóg, *Intelektualiści*, s. 50, 55, 135; J. Pakulski, *Kulisy*, s. 33.

<sup>86</sup> Bull. Pol., t. 2, nr 1472, 1477.

<sup>87</sup> Tamże, nr 1367; pełny tekst podają *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae*, t. 1, ed. A. Theiner, Romae 1860, nr 840. Zob. S. Szczur, *Papież*, s. 69 n.

<sup>88</sup> Bull. Pol., t. 2, nr 1477.

<sup>89</sup> Tamże, nr 1271.

<sup>90</sup> KDWlkp., t. 3, nr 1554.

<sup>91</sup> KDPol., t. 2, nr 497 (z mylną datą roczną 1346 zamiast 1366, na który to rok wskazuje lista świadków). J. Pakulski (*Kulisy*, s. 32 i zwł. przyp. 16), posługując się inną kopią tego dokumentu (gdzie datacja: *In octava beati Martyris confessoris gloriosi atque pontificis* zamiast *in octava beati Martini...*) przyjmuje dzień 30 stycznia zamiast 18 listopada i odnosi go jeszcze do Jana z Buska (w tekście podkanclerzy oznaczony samym imieniem). Datacja ta jest błędna, gdyż św. Martyriusz, obchodzony 23 stycznia, był mnichem — a nie biskupem, w przeciwieństwie do św. Marcina (*Chronologia polska*, red. B. Włodarski, Warszawa 1957, s. 247).

<sup>92</sup> M. Derwich (*Janko z Czarnkowa*, s. 147) sugeruje najpóźniej maj, ponieważ dokument z 30 maja (KDMłp., t. 3, nr 791) spisał już brat Jana, Szymon z Ruszkowa. Znów jednak należy tu rozróżnić czas akcji prawnej i czas spisania.

koncentrując w swym ręku — jako urzędnik ogólnopolski — czynności wykonywane przedtem zwykle przez kanclerzy poszczególnych dzielnic<sup>93</sup>.

Zgon Kazimierza Wielkiego (5 XI 1370 r.) i następujące po nim wydarzenia stały się polityczną katastrofą Janka, definitywnie kończącą tę stronę jego kariery. Odtąd swe polityczne opinie wyrażał on — bardzo zresztą obficie — w swojej kronice, nadto zaś w pojedynczych aktach na gruncie już ściśle kościelnym. Katastrofa ta miała trzy kolejne etapy: a) utratę podkanclerstwa na rzecz politycznego przeciwnika, związanego ściśle z nową dynastią andegaweńską Zawiszy z Kurozwęk<sup>94</sup>; b) oskarżenie rzucone nań przez tegoż Zawiszę i kanclerza wielkopolskiego Mikołaja z Kórnika o wykradzenie z grobu króla Kazimierza insygniów koronnych, poparte przez królową–matkę i regentkę w Polsce Elżbietę Łokietkównę, odrzucane natomiast przez najwyższych hierarchów kościelnych (arcybiskupa Jarosława Bogorię i biskupa krakowskiego Floriana z Mokrska)<sup>95</sup>; wreszcie c) wyrok sądu komisarskiego w Poznaniu w tejże sprawie, skazujący Jana z Czarnkowa na wieczystą banicję i infamię oraz konfiskatę dóbr (grodu Lubosz pod Czarnkowem z przyległościami)<sup>96</sup>. Usunięcie Jana z podkanclerstwa nastąpiło na samym przełomie lat 1370/1371, ponieważ — jak podaje kronika — dokonała tego królowa Elżbieta już po wyjeździe syna, króla Ludwika na Węgry, ten zaś był jeszcze w Gnieźnie 8 grudnia<sup>97</sup>, zaś na dokumencie z 1 I 1371 r. po raz pierwszy pojawia się na tym urzędzie Zawisza, znów jednak tylko w formule *datum per manus*, nie dającej terminu *ante quem* nominacji<sup>98</sup>. Wyrok banicji, infamii i konfiskaty zawiera datę 10 VI 1372 r.; do tego czasu Jan pozostawał w kraju, pełniąc swe obowiązki kościelne — archidiaconat gnieźnieński<sup>99</sup>. Sąd nad nim odbył się z polecenia Elżbiety, obecnej wówczas w Poznaniu; towarzyszyli jej tamże m. in. Zawisza z Kurozwęk i Mikołaj z Kórnika<sup>100</sup>. Fakt wzięcia insygniów z grobu ulubionego króla badacze jednoznacznie traktują jako przygotowanie do buntu politycznego; wobec wywiezienia koronacyjnych znamion przez Ludwika na Węgry tamte miały posłużyć do namaszczenia innego kandydata do godności królewskiej. Różnice natomiast wywołuje osoba, którą Janek i ewentualnie inni spiskowcy chcieliby przeciwstawić obcemu królowi. Dla jednych miał być to ostatni z Piastów kujawskich, książę gniewkowski Władysław Biały — wówczas już mnich w Dijon<sup>101</sup>; dla drugich (i tych jest większość) wnuk Kazimierza Wielkiego po kądzieli, syn księcia słupskiego Bogusława V Kazimierz (Kazik), przewidywany przez dziada na następcę nie mającego synów Ludwika Węgierskiego<sup>102</sup>. Pojawiła się też koncepcja, że mogło tu chodzić o księcia mazowieckiego Siemowita III, dalszego niż Władysław agnatycznego krewnego zmarłego króla<sup>103</sup>. Do całej sprawy powrócę w następnym rozdziale, poświęconym poglądom politycznym Jana.

Efektom wyroku był rzeczywisty wyjazd Jana poza granice Królestwa, dokonany — jak pisze kronikarz — za radą osób mu życzliwych, którzy zobowiązali się przejednać królową. Czas banicji spędził on kolejno we Wrocławiu, Pradze i Lubuszu<sup>104</sup>; w pierwszym z tych miast wykorzystał cenne dla jego dzieła źródła śląskie. Po powrocie stamtąd do kraju objął on znów archidiaconat gnieźnieński. Z tytułem archidiacona występuje Jan z Czarnkowa (tak zapisany) obok innych prałatów i kanoników owej katedry na dokumencie nowego arcybiskupa Janusza Suchywilka (który

<sup>93</sup> K. Ożóg, *Intelektualiści*, rozdział 3, podrozdział 1, passim.

<sup>94</sup> *Kronika*, rozdział 56, s. 702 n.

<sup>95</sup> Tamże, rozdział 56, s. 703–706.

<sup>96</sup> *KDWlkp.*, t. 6, nr 236; por. *Kronika*, rozdział 56, s. 706.

<sup>97</sup> *KDWlkp.*, t. 3, nr 1643.

<sup>98</sup> *Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa*, wyd. S. Estreicher, Kraków 1936, nr 8.

<sup>99</sup> *KDW*, t. 3, nr 1655; *Kronika*, rozdział 18 (recte rok 1371, z którym zgadzają się podane tam dni tygodnia i miesiąca).

<sup>100</sup> *KDWlkp.*, t. 3, nr 1661–1666, 1669; J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo*, s. 150 n.; K. Ożóg, *Intelektualiści*, s. 100, 102.

<sup>101</sup> J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo*, s. 153 n.; to samo w innych dziełach tego autora.

<sup>102</sup> Ostatnio J. Pakulski, *Kulisy*, s. 62–65; tamże, przyp. 3, podanie wcześniejszych zwolenników takiej opinii.

<sup>103</sup> J. Łojko, *O syntezie dziejów dyplomacji polskiej X–XVI wieku*, *Rocz. Hist.*, 49, 1983, s. 156–158.

<sup>104</sup> *Kronika*, rozdział 56, s. 706.

przechodząc na tę godność przyjął imię Jan), wystawionym podczas obrad kapituły generalnej 13 II 1375 r.<sup>105</sup> Kapituła owa rozpoczęła się już 10 lutego<sup>106</sup>. I właśnie początek tego roku uznaje literatura naukowa za termin odzyskania przez Janka archidiaconatu, czasowo utraconego<sup>107</sup>. W rzeczywistości jednak tę datę możemy uważać tylko za termin *ante quem*. Z lat 1372–1374 nie zachował się bowiem żaden dokument arcybiskupi, który by zawierał nie tylko imię innego jakiegogo archidiacona, lecz w ogóle grono prałatów gnieźnieńskich w liście świadków. O prawdziwej lub tylko rzekomej utracie kościelnego urzędu przez Janka z Czarnkowa mogłyby świadczyć wyłącznie dwie bulle papieża Grzegorza XI<sup>108</sup>. Pierwsza z nich (25 V 1372 r.) nadała archidiaconat gnieźnieński Janowi z Buska, jednak wcale nie po Janie z Czarnkowa, lecz na skutek promocji posiadającego jakoby tę godność Mikołaja z Kórnika na prepozyturę kościoła NMP w Krakowie<sup>109</sup>. Wszystko tu jest fikcją, nawet w świetle wcześniejszych pism papieskich, skoro 14 V 1371 r. Stolica Apostolska zatwierdziła na tymże archidiaconacie Jana z Czarnkowa<sup>110</sup>, a Mikołaj z Kórnika otrzymał wspomnianą prepozyturę jeszcze od Urbana V w 1368 r., i to bynajmniej nie z archidiaconatu gnieźnieńskiego, lecz z kantorii poznańskiej<sup>111</sup>. Fikcję tę zawdzięcza bulla oczywiście suplice Jana z Buska, przy czym uderza zbieżność czasowa danego źródła z przygotowaniem do poznańskiego procesu Jana z Czarnkowa. Widocznie królowa Elżbieta, nie mogąc uzyskać usunięcia tego ostatniego przez krajowych biskupów, nie ograniczyła się do kroków sądowych *quo ad temporalia*, lecz próbowała dosięgnąć go na terenie kurii awiniońskiej przez podsuniecie innego kandydata na jego urząd, wszelako „tylnymi drzwiami”, traktując go tam *per non est*. Druga bulla (13 VII 1373 r.) natomiast, powołując się *expressis verbis* na prośbę królowej, *de facto* (choć oczywiście nie *de iure*) anuluje pierwszą, mianowicie udziela Janowi z Buska prowizji na jakąś wakującą w przyszłości prałaturę w katedrze krakowskiej, po której uzyskaniu miałyby się on zrzec archidiaconatu gnieźnieńskiego<sup>112</sup>. Źródło to pozostawia otwartą kwestię, czy ów archidiaconat był przez ten czas tylko jego teoretycznym uprawnieniem (gdyż arcybiskup Jarosław nie chciał wprowadzić go w rzeczywiste wykonywanie funkcji), czy też objął on ten urząd po wyjeździe Jana z Czarnkowa, musiał jednak mu go oddać po tegoż powrocie. Tak czy owak, datowałoby to ów powrót — do kraju i w rezultacie na godność — już na lato 1373 r., skoro wtedy właśnie, a nie kiedy indziej, wcześniejsza prowizja na archidiaconat straciła dla Jana z Buska wszelkie znaczenie.

Wynik tych rozważań sprawdźmy samą kroniką. Retrospektywne opowiadanie o swym konflikcie z królową i oskarżycielami Janek kończy następująco (używając w nim trzeciej osoby): *post hoc ad propria rediit et usque ad mortem ejusdem reginae in beneficiis suis, Deo serviens, permansit, ipsius reginae indignationem minime advertens*<sup>113</sup>. Wrócił więc bez przeszkód do beneficjów, choć już nie do skonfiskowanych dóbr osobistych. Niestety kronikarz nie podaje przy tym, jak długo przebywał we Wrocławiu i w Pradze, jedynie o Lubuszu pisze, że tamtejszy biskup Piotr gościł go *per sex septimanas et ultra*<sup>114</sup>. Pozostaje więc opuścić ów retrospektywny fragment i zwrócić się

<sup>105</sup> KDWLkp., t. 3, nr 1716.

<sup>106</sup> *Kronika*, rozdział 25.

<sup>107</sup> J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo*, s. 152 („jeżeli nawet przed tą datą powrócił z wygnania, to nie wrócił zaraz do swych obowiązków kościelnych”); J. Krzyżaniakowa, *Jan z Czarnkowa*, w: *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, Warszawa 1983, s. 282; A. Radziwiński, *Prałaci*, t. 2, s. 69; K. Ozóg, *Intelektualiści*, s. 122, 135; M. D. Kowalski, *Prałaci i kanonicy krakowskiej kapituły katedralnej od pontyfikatu biskupa Nankera do śmierci biskupa Zawiszy z Kurozwęk (1320–1382)*, Kraków 1996, s. 170 n.

<sup>108</sup> Na które właśnie powołał się J. Dąbrowski (zob. przyp. poprzedni).

<sup>109</sup> Bull. Pol., t. 2, nr 1925.

<sup>110</sup> Tamże, nr 1753; zob. wyżej.

<sup>111</sup> Tamże, nr 1581. Za tę prepozyturę zapłacił w 1370 r. 100 florenów annaty (MPV, t. 9, s. 55).

<sup>112</sup> Bull. Pol., t. 2, nr 2053.

<sup>113</sup> *Kronika*, rozdział 56, s. 706.

<sup>114</sup> Tamże.

do chronologicznego ciągu narracji. Okazuje się, że żadnej konkretnej i dobrze datowanej wiadomości nie spotykamy w – tak szczegółowej – kronice od wiosny 1372 do lata 1373 r. Ostatnim przed tą przerwą opisanym epizodem jest kontrakcja części kapituły gnieźnieńskiej, pod wodzą kantora Janusza z Wolicy, wobec rezygnacji arcybiskupa Jarosława na rzecz synowca, prepozyta Mikołaja z Kozuchowa. Aby przeszkodzić nominacji prepozyta, kantor zwołał zebranie na wtorek po niedzieli Letare (9 III 1372), osiem dni później wyjechał do Awinionu, dokąd przybył po Wielkanocy (przypadającej w tym roku 28 marca) i osiągnął następnie swój cel<sup>115</sup>. Wydarzenia te kronikarz–archidiakon obserwował (lub brał w nich udział) jeszcze w Gnieźnie, ponieważ działy się one jeszcze przed jego czerwcowym procesem, na który był wzywany, pozostawał więc wtedy wciąż w kraju. Pierwszą natomiast datowaną relacją po przerwie jest wspomnienie o śmierci tegoż kantora w Awinionie z powodu zarazy *anno Domini MCCCLXXIII die mensis Augusti*<sup>116</sup>, przy czym liczbę owego dnia, widocznie istniejącą w oryginale, musiał zagubić najwcześniejszy z kopistów. Wiadomość tę zaczerpnął Jan z Czarnkowa oczywiście w Gnieźnie, mogło to wszakże stać się znacznie później. Z pewnością zaś na bieżąco śledził on pierwszą wyprawę Władysława Białego w celu odzyskania jego księstwa na Kujawach, bardzo dokładnie opisaną, która zaczęła się właśnie w Gnieźnie 8 IX 1373 r. wizytą u tamtejszego burmistrza Hanka<sup>117</sup>. Wszelkie znamiona autopsji ma wreszcie przedstawienie pierwszych dni pobytu w Gnieźnie nowego arcybiskupa Janusza Suchywilka w lipcu 1374 r. (przybycie we wtorek, uroczysta msza z obecnością biskupa poznańskiego Jana Doliwy i wielu szlachty w niedzielę, deszcz padający nieustannie do następnej środy)<sup>118</sup>. Dobrze znane Jankowi z Czarnkowa są też wcześniejsze nieco wydarzenia tego ostatniego roku, także związane z katedrą gnieźnieńską: nałożenie przez arcybiskupa Jarosława interdyktu na dzielnicę mazowiecką za wyrządzone szkody (dokument z 15 II 1374 r.) oraz darowanie trzech wsi tejże katedrze przez księcia Siemowita III tytułem rekompensaty za nie (dokument z 8 marca t.r.)<sup>119</sup>. W lecie 1373 r. (zapewne już w lipcu), a nie dopiero półtora roku później, Jan z Czarnkowa był już z powrotem w Gnieźnie, na tamtejszym archidiakonacie. *Serviens Deo in beneficiis suis*, nie wrócił on już więcej do uprawiania czynnej polityki; choć niekiedy wypadło mu zająć stanowisko za lub przeciw komuś, zawsze wiązało się to z jakimś urzędem kościelnym. Miał za to czas na pisanie kroniki, w której swe poglądy polityczne wielokrotnie przedstawiał. Pracę tę przerwał mu dopiero zgon, w historiografii naukowej ustalony już na 5 IV 1387 r.<sup>120</sup>

<sup>115</sup> Tamże, rozdział 18.

<sup>116</sup> Tamże.

<sup>117</sup> Tamże, rozdział 19.

<sup>118</sup> Tamże, rozdział 18. Z winy kopisty wkradła się tu pomyłka chronologiczna. Tekst brzmi obecnie: *venitque ad civitatem Gneznensem feria tertia die mensis Julii, et in crastino dominica die missam celebravit*. Wydawca związał słowo *tercia* z *die*, nie zaś z *feria*, stawiając na marginesie datę 3 lipca, którą przyjął następnie tłumacz kroniki J. Żerbiłło, nie uwzględniając słowa *feria* w swym przekładzie. M. D. Kowalski, który przekład ów wydał ponownie, zwrócił wprawdzie uwagę, że tego roku „sobota wypadła w dniu 1 lipca, niedziela zaś 2 lipca” (*Kronika Jana z Czarnkowa*, Kraków 1996, przyp. 79), nie próbował jednak na tej podstawie dokonać emendacji. Tymczasem jedynym sensownym rozwiązaniem, godzącym ową sprzeczność, jest odniesienie liczebnika *tercia* do *feria* (co więc oznacza wtorek), przyjęcie opuszczenia w kopiach innego liczebnika, oznaczającego dzień miesiąca lipca, a wreszcie zastąpienie słowa *crastino* (jako również zepsutego przez kopistę) słowem *proxima*. Emendowany tekst brzmiałby więc: *venitque ad civitatem Gneznensem feria tertia die (...) mensis Julii, et in proxima dominica die missam celebravit*. Przyjęcie odprawienia uroczystej mszy, na której obecni byli goście z różnych stron, już nazajutrz po przyjeździe ignoruje oczywistą konieczność przygotowania takiej ceremonii. W konsekwencji nie jesteśmy jednak w stanie oznaczyć, w który wtorek lipca nowy arcybiskup wjechał do swej stolicy — w grę mogą wchodzić dni 5, 12, 19 i 26 tego miesiąca. Pierwszy z tych dni, jako najłatwiejszy do opuszczenia (*feria tertia quinta die*) wygląda najprawdopodobniej.

<sup>119</sup> NKDMaz., cz. 3, nr 143, 144; por. *Kronika*, rozdział 18.

<sup>120</sup> *Liber mortuorum monasterii Landensis ordinis Cisterciensis*, wyd. W. Kętrzyński, w: MPH, t. 5, s. 481; tamże, przyp. 5, już wskazanie na Janka z Czarnkowa, co przyjęli najnowsi badacze.

### 3. Poglądy polityczne

Poglądy polityczne podkanclerzego, a następnie kronikarza, wymagają wciąż dyskusji. Najpełniej przedstawił je w referacie wygłoszonym w 1987 r., a następnie publikowanym, Jerzy Wyrozumski<sup>121</sup>. Analizuje on kolejno motywy rozpoczęcia pisania, proporcje tematyki ogólnopolskiej i dzielnicowej (głównie wielkopolskiej) w jego dziele, zainteresowanie wydarzeniami dziejącymi się za granicą Królestwa, pełen aprobaty stosunek do pamięci Kazimierza Wielkiego, do polskich rodzimych praw i zwyczajów, zaniepokojenie zaczynającymi się rządami władców obcych, ocenę współczesnych mu książąt dzielnicowych (jako ewentualnych kandydatów do tronu), wiedzę o instytucjach państwowych i o częściach państwa polskiego, wreszcie rolę czynnika społecznego w Królestwie i Kościele polskim. Nie próbuje natomiast na podstawie swej analizy powiązać Janka z jakimś konkretnym obozem politycznym jego czasów. Próbę taką podjęli za to niektórzy inni badacze.

W chwili obecnej przeważa w naszej literaturze opinia, że w Polsce Kazimierza Wielkiego istniały dwa liczące się i rywalizujące ze sobą ugrupowania polityczne: andegaweńskie i luksemburskie. Król Kazimierz w ciągu swego panowania sprzyjać miał czasem jednemu, czasem drugiemu z nich, odpowiednio prowadząc politykę nominacyjną i awansową. W ramach „stronnictwa luksemburskiego” miała funkcjonować grupa kierowana przez kanclerza Janusza Suchywilka, zwana legitymistami, która respektowała wprawdzie wcześniejsze układy o sukcesji andegaweńskiej po zgonie nie mającego prawowitych synów Kazimierza, była jednak przeciwna ich ewentualnemu rozszerzeniu na córki Ludwika Węgierskiego, także pozbawionego synów. Jej kandydatem na tron po Ludwiku był Kazimierz słupski, adoptowany przez swego dziada macierzystego, króla Kazimierza w 1369 r. i obdarzony w testamencie tegoż szeregiem terytoriów, co miało wzmocnić jego pozycję w przejmowanym przez Ludwika Królestwie<sup>122</sup>. W tej grupie kanclerskiej, *eo ipso* w szeroko pojętej partii luksemburskiej, umieszcza się również podkanclerzego Janka.

Opinię o dwóch powyższych stronnictwach wyrazili najbardziej konkretnie Tomasz Nowakowski i Janusz Kurtyka<sup>123</sup>, istniała ona wszakże znacznie wcześniej<sup>124</sup>. O orientacji lub przynajmniej sympatiach luksemburskich m. in. Janka z Czarnkowa pisali również inni nowsi historycy, jak M. Derwich<sup>125</sup>, Kazimierz Jasiński<sup>126</sup>, K. Ożóg<sup>127</sup>. Natomiast J. Pakulski, a zwłaszcza Andrzej Marzec podają w wątpliwość istnienie wówczas tylko dwóch obozów politycznych. Grupę kanclerską oddzielają oni od partii luksemburskiej, dostrzegając w niej osobne stronnictwo dworskie (legitymistów), zmierzające do centralistycznej reformy niedawno zjednoczonego państwa i cieszące się poparciem króla Kazimierza w ostatnich latach jego rządów<sup>128</sup>. W najświeższej swej pracy nawiązującej do tematu

<sup>121</sup> J. Wyrozumski, *Horyzont polityczny Janka z Czarnkowa*, St. Źródł., 32/33, 1990, s. 57–65. Merytorycznym uzupełnieniem tego artykułu o kościelną stronę ideologii kronikarza jest napisane wcześniej studium J. Kłoczowskiego, *Biskupi i kapituły w dziele Janka z Czarnkowa*, w: *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, Poznań 1984, s. 205–212.

<sup>122</sup> Zob. *Kronika*, rozdziały 4, 7.

<sup>123</sup> T. Nowakowski, *Polityka północna Polski w latach 1356–1364 na tle jej sytuacji wewnętrznej*, w: „Akademia Techniczno-Rolnicza im. J. i J. Śniadeckich w Bydgoszczy”, *Zeszyty Naukowe* nr 72, 1980, s. 76–103 (o Janie z Czarnkowa przyp. 73); J. Kurtyka, *Kariera wojewody krakowskiego Andrzeja z Tęczyna na tle rywalizacji stronnictw za panowania Kazimierza Wielkiego*, w: *Cracovia–Polonia–Europa*, red. W. Bukowski [i in.], Kraków 1995, s. 255–291; tenże, *Tęczynscy*, Kraków 1997, s. 151–175, 190–200.

<sup>124</sup> Wcześniejszą literaturę podają prace obu wspomnianych autorów w odpowiednich przypisach.

<sup>125</sup> M. Derwich, *Janko z Czarnkowa*, s. 150.

<sup>126</sup> K. Jasiński, *Małżeństwa i koligacje polityczne Kazimierza Wielkiego*, St. Źródł., 32–33, 1990, s. 75.

<sup>127</sup> K. Ożóg, *Intelektualiści*, s. 70–73. Autor ten podtrzymuje w całej rozciągłości polityczny obraz zarysowany przez Nowakowskiego i Kurtykę.

<sup>128</sup> J. Pakulski, *Kulisy*, s. 34–40; A. Marzec, „*Sapientior inter proceres Poloniae*”. *Kariera polityczna Janusza Suchywilka herbu Grzymała (1336–1374)*, w: *Polska i jej sąsiedzi w późnym średniowieczu*, red. K. Ożóg i S. Szczur, Kraków 2000, s. 29, 41–43; tenże, *Urzednicy małopolscy w otoczeniu Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego (1305–1370)*, Kraków 2006, *passim*.

J. Kurtyka zwie ją też najchętniej „grupą dworską”, jako stworzoną przez króla, choć w nawiasach stosuje dla niej przemiennie nazwy proluksemburska lub legitymiści, nawiązując do dotychczasowej literatury<sup>129</sup>.

Terminy „stronnictwo luksemburskie” i „stronnictwo andegaweńskie” nie są w żadnej mierze do siebie adekwatne. To ostatnie bowiem było nastawione rzeczywiście na sukcesję w Polsce Andegawenów, w których widziano (jak się za rządów Ludwika okazało, niesłusznie) gwarancję utrzymania Rusi Czerwonej. Wiązało się to oczywiście z przejmowaniem tam dóbr ziemskich i urzędów przez możnowładztwo małopolskie — i stąd małopolski głównie charakter tego obozu. Dla rzekomego natomiast „stronnictwa luksemburskiego” dynastia ta (a konkretnie Królestwo Czeskie) stanowiła co najwyżej pożądanego sojuszników, a jego cele leżały gdzie indziej — na północnym zachodzie i w utrzymaniu potomstwa Kazimierza Wielkiego (a nie potomstwa jego siostry) po kądzieli na tronie. Było to zatem raczej stronnictwo „pomorskie” (jeśli koniecznie chcemy porównywać je z „andegaweńskim”) niż „luksemburskie”<sup>130</sup>, a dawne miano „legitymistów” pasuje do niego najlepiej. Ponieważ pomorski kierunek planowanego przezeń rozszerzenia Królestwa był równocześnie kierunkiem antykrzyżackim, zachowywanie pokoju z Czechami (tym samym *status quo* na Śląsku) było dlań polityczną koniecznością. Trzeba jednak pamiętać, że z pretensji do Śląska rezygnowali konsekwentnie właśnie Andegaweni, począwszy już od 1338 r.<sup>131</sup>, gdy tymczasem Kazimierz Wielki (choćby tylko taktycznie) zwłaszcza w okresach pogorszenia stosunków z Karolem IV próbował tworzyć bądź podtrzymywać przychylnie mu stronnictwo w tej dzielnicy<sup>132</sup>.

W niedawno napisanym artykule Joachima Zdrenki występuje wyraźna niekonsekwencja, kiedy czytamy równocześnie, że Karol IV dążył do sukcesji luksemburskiej w Polsce oraz że patronował adopcji Kazimierza słupskiego przez króla Kazimierza, w rezultacie zaś do jego następstwa na tronie polskim po Ludwiku, co jakoby stanowiło „zwiększenie prawdopodobieństwa” takiej właśnie sukcesji<sup>133</sup>. W końcu Kazimierz słupski, choć szwagier (szurza) cesarski, nie był Luksemburczykiem, a koronę polską dziedziczyłoby po nim jego ewentualne potomstwo. Potomstwa tego na dworze wawelskim w 1369 r. chciano i się z nim liczone, skoro adopcję wnuka przeprowadził król Kazimierz jednocześnie z urządzeniem mu ślubu z księżniczką mazowiecką<sup>134</sup>. Pozostaje więc zacytować, jako słuszne, słowa K. Jasińskiego: „poprzez osobę Każka i jego drugie małżeństwo zamierzał Kazimierz Wielki wzmocnić więzy łączące ówczesne państwo polskie z Pomorzem Zachodnim i z Mazowszem (...) Z punktu widzenia polityki zagranicznej wspomniane plany nosiły wyraźnie ostrze antykrzyżackie”<sup>135</sup>. Dokładnie tak samo ocenił tę adopcję i małżeństwo J. Wyrozumski w monografii ostatniego króla Piasta<sup>136</sup>, a podobnie i badacze wcześniejsi<sup>137</sup>. Współtworzone przez legitymistów przyszłości-

<sup>129</sup> J. Kurtyka, *Odrodzone Królestwo. Monarchia Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w świetle nowszych badań*, Kraków 2001, s. 92–98, 168 n.

<sup>130</sup> Z pewnym tylko zdziwieniem możemy przeczytać następujący fragment pracy J. Gzelli (*Małopolska elita*, s. 16): „Inną koncepcję, zgodną z programem królewskim, prezentowało „stronnictwo legitymistyczne”, nazywane także „kanclerskim”. Zakładało ono przekazanie korony polskiej Luksemburgom, a po odrzuceniu tej koncepcji przez Kazimierza Wielkiego, sympatie swoje zwróciło w stronę Każka wołoskiego”. Który to z Luksemburgów miałby przed wnukiem królewskim być elektem tego stronnictwa? I jakie są na to dowody źródłowe?

<sup>131</sup> *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*, t. 7, ed. J. Chytil, Brünn 1858, nr 187; zob. K. Jasiński, *Małżeństwa*, s. 76: „stanowisko Węgier w sprawie Śląska, wyrażające się w popieraniu postulatów Luksemburgów — za cenę uznania przez nich sukcesji andegaweńskiej w Polsce”.

<sup>132</sup> Zob. np. niedawno M. Goliński, R. Żerelik, *Śląsk a polityka Kazimierza Wielkiego w latach sześćdziesiątych XIV wieku*, w: *Europa środkowa i wschodnia w polityce Piastów*, red. K. Zielińska-Melkowska, Toruń 1997, s. 139–157.

<sup>133</sup> J. Zdrenka, *Pomorze Zachodnie w świetle polityki dynastycznej Kazimierza Wielkiego*, w: tamże, s. 168–171; powtarza ten pogląd J. Kurtyka, *Odrodzone Królestwo*, s. 50 n.

<sup>134</sup> K. Jasiński, *Zjazd na Mazowszu w kwietniu 1369 r. i jego geneza. Ze studiów nad itinerarium Kazimierza Wielkiego*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Historia, 9, 1973, s. 59–69.

<sup>135</sup> Tamże, s. 67.

<sup>136</sup> J. Wyrozumski, *Kazimierz*, s. 216.

<sup>137</sup> Z. Kaczmarczyk, *Polska czasów Kazimierza Wielkiego*, Kraków 1964, s. 168 n.

we plany sukcesyjne wyływały więc z poczucia wewnętrznej, polskiej racji stanu, zbiegały się też z rodzinnymi uczuciami monarchy i z własnym przywiązaniem do tegoż, wobec zaś Luksemburczyków były neutralne. Interesy swej dynastii Karol IV próbował realizować na innej drodze. Nie jest zapewne przypadkiem, że właśnie kilka miesięcy po owej adopcji (5 XII 1369 r.) papież Urban V ogłosił dyspensę (z racji pokrewieństwa IV stopnia) dla zaręczyn jego syna Wacława z jedną z córek Kazimierza Wielkiego i Jadwigi żagańskiej (Anną lub Kunegundą), którą równocześnie legitymował, jako zrodzoną z małżeństwa nieważnego kanonicznie. Zastrzegł jednak, że owa dyspensacja i legitymacja nie mają wprowadzać uszczerbku dla praw króla węgierskiego Ludwika, cesarzowej Elżbiety, królowej–matki węgierskiej Elżbiety oraz księcia słupskiego Kazimierza, na prośbę zaś króla i królowej Węgier przypomniał o ich pierwszeństwie w dziedziczeniu tronu w Polsce<sup>138</sup>. Bulla ta wyraża zatem kompromis między rozbieżnymi interesami stron. Według zgodnej opinii badaczy inicjatorem sprawy był cesarz Karol<sup>139</sup>, który na ten związek dynastyczny uzyskał prawdopodobnie zgodę króla Kazimierza zarówno ze względu na legitymację córki, jak i na możliwość zostania przez nią królową czeską. W intencjach (na razie chyba skrywanych) Karola miało to zapewnić tej parze panowanie również w Polsce, o swe uprawnienia upomnieli się wszak bezzwłocznie węgierscy Elżbieta i Ludwik. Widocznie dezaktualizowało to motywy całego pomysłu, skoro już w następnym roku zaręczono Wacława z córką hrabiego Holandii<sup>140</sup>. Projekt sukcesji luksemburskiej w Polsce miał powrócić później, przez zaręczyny Zygmunta z córką Ludwika Marią.

Podobnie jak legitymiści nie byli stronictwem luksemburskim, nie można luksemburskich sympatii przypisywać Janowi z Czarnkowa. Badacze, którzy to czynili, powoływali się na pozytywny nekrolog Karola IV w jego kronice (*Kronika*, roz. 42). Było to jednak tylko osobiste uznanie dla zalet tego władcy, nie zaś dla całej dynastii. Ojca Karolowego, króla czeskiego Jana Luksemburczyka, kronika przedstawia jako perfidnego zbrodniarza, który popełniał niegodziwości wobec szlachty czeskiej, przenosząc nad nią Niemców, na Śląsku zaś czynił intrygi między książętami, prześladował duchowieństwo, a nawet jakoby otrął biskupa wrocławskiego Nankera (*Kronika*, roz. 29, 42, 50). Nieprzychylnie też wzmiankuje Wacława IV, opowiadając o rabunkach dóbr kościoła wrocławskiego, dokonanych na jego rozkaz (*Kronika*, roz. 50, 60). Przed wszystkim zaś potępia jako odszczepieńców tych książąt śląskich, którzy za czasów Jana poddali się w lenno Koronie Czeskiej *in obprobrium et confusionem Regni Poloniae*, za co zostali wieczyście odsunięci od polskiej sukcesji (*Kronika*, roz. 10). Wbrew też usiłowaniom Karola IV — o których zresztą wspomina, dodając, że opierały się one na fałszywych pismach (*Kronika*, roz. 29) — traktuje konsekwentnie diecezję wrocławską jako część metropolii gnieźnieńskiej, pisząc o sprawach tam się dziejących tak samo, jak o innych biskupstwach polskich (*Kronika*, roz. 29, 50, 60). Motywy antyluksemburskie w dziele Jana z Czarnkowa zdecydowanie więc dominują.

Należy przeto powrócić do subtelnej analizy priorytetów naszego kronikarza, dokonanej w swoim czasie przez J. Wyrozumskiego<sup>141</sup>. Syntetycznie można powiedzieć, że ideałem dlań był pokój wewnętrzny, porządek i przestrzeganie prawa, w tym także przywilejów stanowych (zwłaszcza kościelnych) oraz pełna integralność Królestwa, przynajmniej w istniejących granicach. Warunkom tym odpowiadało panowanie Kazimierza Wielkiego, nie odpowiadały natomiast czasy Ludwika wraz z regencją królowej–matki. Poza komentarzem wprowadzanym w opisie kolejnych wydarzeń, świadczą o tym przejrzyste noty nekrologiczne tych trzech osób<sup>142</sup>. W momencie śmierci króla Kazimie-

<sup>138</sup> Bull. Pol., t. 2, nr 1647. Regest papieski zaznacza wysłanie *in eo modo* bulli także na rzecz Zygmunta, przyrodniego brata Wacława. W takim razie byłoby to małżeństwo prawnuka Kazimierza Wielkiego z jego córką, a zatem pokrewieństwo w stopniu III dotyczącym stopnia I.

<sup>139</sup> K. Jasiński, *Małżeństwa*, s. 70 — tamże (przyp. 28) wcześniejsza literatura; J. Pakulski, *Kulisy*, s. 37; J. Zdrenka, *Pomorze*, s. 170.

<sup>140</sup> K. Jasiński, *Rodowód Piastów małopolskich i kujawskich*, Poznań 2001, przyp. 1072.

<sup>141</sup> Zob. J. Wyrozumski, *Horyzont polityczny*.

<sup>142</sup> *Kronika*, rozdziały 4 (koniec), 12, 13, 46, 61.

rza Janek, należąc do grona głównych doradców, przy których pomocy tenże „sprawami państwa zbawiennie rządził”, a odsuwanych następnie przez Elżbietę (*Kronika*, roz. 13), był zdecydowanym stronnikiem koncepcji króla i kanclerza o potrzebie sukcesji Kazimierza słupskiego po Ludwiku. Świadczy o tym zarówno jego negatywny komentarz do faktu unieważnienia testamentu królewskiego dla wnuka, jak i nazwanie tego ostatniego słowami *haeres et succesor legitimus avi sui, domini Kazimiri olim regis Poloniae* (*Kronika*, roz. 7). Również jeszcze podobnie negatywny odbiór zjazdu koszyckiego z 1374 r., kiedy to *litteris prioribus fractis, novae fuerunt concessae, in quibus Poloni fidelitatis omagium, filiabus regis, satis pudorose, feminas sibi regnare, praestiterunt* (*Kronika*, roz. 23). Choć książę słupski nie był agnатыcznym Piastem, trudno wątpić, że jako wnuk i wychowanek Kazimierza Wielkiego on właśnie miał być dla kronikarza owym *de stirpe regum Poloniae rex*, który *Deo favente* miał nastąpić po wyniesionym na tron cudzoziemcu wzbudzającym obawy (*Kronika*, roz. 12). Nadzieje te załamał zjazd koszycki, do którego postanowień trzeba się było jednak dostosować; jeśli bowiem usiłujący zmieniać *Polonorum mores et consuetudines* nowy władca wywoła w kraju spory mieszkańców, „ci zaś, którzy mieli prawo do tronu, będą dążyli do odzyskania dziedzictwa swych przodków”, może z tego jedynie wynikać „zguba Królestwa, którą tylko oby Bóg przez swe miłosierdzie odwrócić raczył” (*Kronika*, roz. 12).

Zmarłego tymczasem wnuka królewskiego wypadło więc Jankowi pożegnać życzliwym, choć nie bezkrytycznym wspomnieniem, dobrze oddającym sangwiniczny temperament tegoż (*Kronika*, roz. 35). Inicjatywy natomiast samowolnych kandydatów *de stirpe regum Poloniae* nie wzbudziły aprobaty dziejopisarza. Dwukrotne usiłowanie Władysława Białego, aby odzyskać ojcowiznę, bardzo dokładnie opisane w kronice, kończy się tam sarkastyczną uwagą, że zubożyło ono jego kujawskich stronników, nie jest więc dobrze ufać książętom (*Kronika*, roz. 21). Wobec zaś aspiracji księcia płockiego Siemowita IV do korony polskiej Jan z Czarnkowa zajął postawę wyraźnie wrogą. Oddanie temu księciu Kujaw brzeskich w maju 1383 r., w czasie bezkrólewia, uznał on za dziedziczną hańbę dla tamtejszej szlachty, a współdziałającego w tym ówczesnego starostę tej ziemi kilkakrotnie nazwał zdrajcą (*Kronika*, roz. 79–81). Co więcej, pozostając kanonikiem włocławskim, uczestniczył w pospiesznej elekcji tamtejszego biskupa (11 lub 12 VIII 1383 r.), zwołanej wcześniej dlatego, aby unieemożliwić Siemowitowi wywieranie wpływu na jej rezultat. Jako jeden z trzech kompromisariuszy kapitulnych oddał wówczas głos na prepozyta Teodoryka z Garnka, herbu Poraj (*Kronika*, roz. 92). Wybór ten uzasadniła kapituła następnie w liście adresowanym do papieża Urbana VI tym, że elekt ma możnych krewnych, którzy będą w stanie zapewnić odzyskanie utraconych dóbr kościelnych<sup>143</sup>. Owi możni krewni — to współrodowcy Teodoryka Kurozwęccy, na czele z kasztelanem krakowskim Dobiesławem, ówczesnym przywódcą stronnictwa andegaweńskiego, którego syna — zmarłego rok wcześniej biskupa krakowskiego Zawiszę, niegdyś głównego oskarżyciela Janka, tenże w nekrologicznej wzmiance przedstawił jak najgorzej (*Kronika*, roz. 56). Na tę dziwną wolę, dokonaną w ciągu zaledwie roku, zwróciłem już wcześniej uwagę<sup>144</sup>. Wpłynął na nią oczywiście początek wojny domowej, którą wystąpienie Siemowita bardziej jeszcze skomplikowało. Z drugiej jednak strony, gdy mimo zawartego z księciem płockim rozejmu przywódca małopolscy ściągnęli przeciw niemu Węgrów, którzy wyrządzili w Polsce (a zwłaszcza na Mazowszu i Kujawach) wiele szkód, kronikarz zareagował przekleństwem w ich kierunku<sup>145</sup>.

<sup>143</sup> *Liber formularum ad ius canonicum spectantium ex actis Jacobi de Kurdwanow episcopi Plocensis*, wyd. B. Ulanowski, AKP, t. 1, Kraków 1895, nr 25. Chodziło o kasztelanę woborską, zajętą wówczas przez sędziego krakowskiego i starostę sieradzkiego Drogosza z Chrobrza, krewnego poprzedniego biskupa Zbyluta (*Kronika*, rozdział 93).

<sup>144</sup> J. Bieniak, *Fragment*, cz. 1, przyp. 138; tenże, *Mistrz Wincenty o współczesnych mu Piastach*, w: *Europa środkowo-wschodnia w polityce Piastów*, s. 51.

<sup>145</sup> *Kronika*, rozdział 102: *Atterratur ergo confusionis scabie tempore aeterno, quorum studio haec gens indomita ad simulatae protectionis iuvamina fuit evocata, quam plus dolo invidiae quam gratia subsidii constat fuisse eductam*. Zob. R. Bubczyk, *Obraz działalności politycznej panów krakowskich w Kronice Janka z Czarnkowa*, w: *Spółczesność Polski średniowiecznej*, red. S.K. Kuczyński, t. 9, Warszawa 2001, s. 162 n.



Opisując konflikt w Wielkopolsce, nie szczędził on też inwektyw obu uczestniczącym w nim stronom. Nie był w tym nawet konsekwentny. Przypomnijmy, że konflikt ów zaczął się od żądania większości ziemian (*terrigenae*) wielkopolskich, aby margrabia brandenburski Zygmunt Luksemburczyk, zięć zmarłego króla Ludwika i chwilowy namiestnik w Polsce, usunął ze starostwa Grzymałę Domarada z Pierzchna, czego margrabia konsekwentnie odmawiał (*Kronika*, roz. 62–64). Opisując tę sytuację, kronikarz nazwał ówczesne otoczenie Zygmunta: arcybiskupa Bodzętę (swego zwierzchnika!) i właśnie Domarada „szaloną radą” (*marchio cum suo insano consilio*)<sup>146</sup>. Identycznie (*minus sani consilii*) określił tegoż Domarada raz jeszcze, gdy tenże zaczął rzucać groźby na nieuznających już jego władzy przeciwników, że sprowadzi Czechów, Brandenburczyków i Pomorzan na ich zniszczenie — co właśnie spowodowało ich zbrojną kontrakcję (*Kronika*, roz. 66). W późniejszym zaś, napisanym już po pewnych działaniach wojennych, fragmencie ostrze krytyki skierował Janek na przeciwne staroście stronnictwo ziemian, oskarżając je o wywołanie tej wojny jedynie poprzez nienawiść do Domarada<sup>147</sup>. Intencje jego najlepiej wyraża komentarz kończący opis dwóch kolejnych bitew pod Szamotułami 15 II 1383 r.: „W walce tej oba wojska wzywały imienia tego samego pana — bo ziemianie zwoływali siebie imieniem Marii, córki zmarłego króla Ludwika a żony Zygmunta margrabiego brandenburskiego, i Domarad ze swym wojskiem również imienia tej pani wzywał. Jakaż więc była przyczyna tej wojny, kiedy wszyscy uznawali tego samego pana i w jego imieniu walczyli? Oto zdaje się, mówiąc prawdę, nie było innej, jak tylko nienawiść walczących, z dawna wzajemnie ku sobie powzięta i zapalczywość w tej nienawiści i zazdrości, które do walki popychały”<sup>148</sup>.

Potępiając — jego zdaniem bezsensowną — wojnę, Jan z Czarnkowa stał zatem samotnie, nie wiążąc się z żadnym obozem. W poprzednich już latach oddalił się on od arcybiskupa Janusza (Jana) Suchywilka, swego zwierzchnika niegdyś w kancelarii, a na koniec w katedrze gnieźnieńskiej, któremu z okazji zgonu w 1382 r. wystawił w kronice dość krytyczne epitafium. Zarzucił mu, że choć jako kanclerz był najmędrszym z doradców króla Kazimierza, po wyniesieniu na godność arcybiskupią, w miarę starczego zaniku sił ulegał wpływom świeckich krewnych ze swego rodu Grzymałów, którym rozdał w zarząd dobra kościelne<sup>149</sup>. Do tychże wpływowych krewnych zaliczał się również Domarad z Pierzchna, który w ostatnich latach życia arcybiskupa stawał się najważniejszą osobą w rodzie, objąwszy w 1377 r. starostwo wielkopolskie<sup>150</sup>. Polityka Domarada była kontynuacją polityki Suchywilka i legitymistów w dwóch zbieżnych sprawach: powołania na tron polski potomka Kazimierza Wielkiego po kądzieli oraz północno–zachodniego kierunku rozwoju państwa. Po śmierci bowiem Kazimierza słupskiego (1377 r.) czołowym descendentem Kazimierza Wielkiego stał się prawnuk tego ostatniego, właśnie Zygmunt Luksemburczyk, przez ojca — cesarza Karola — obdarzony Marchią Brandenburską. Różnica polegała natomiast na tym, że ta „pokazimierzowska” kandydatura uzyskała pełną aprobatę dynastii andegaweńskiej, ponieważ Zygmunta zaręczono z Marią, córką Ludwika. Związki starosty Domarada z monarchą węgierskim stały się tak bliskie, że jego właśnie posądzono o inicjatywę w utraceniu elektów kapitulnych na arcybiskupstwo (Dobrogost z Nowego Dworu, Nałęcz) i biskupstwo poznańskie (Mikołaj z Nowego Miasta, Doliwa), czego dokonał Ludwik przez poselstwo do Rzymu. Zdaniem Janka to właśnie wywołało ową nienawiść, prowadzącą do wojny domowej (*Kronika*, roz. 58, 70), ponieważ Nałęcz i Doliwowie byli trzonem stronnictwa ziemian. Wydaje się znamienne, że wielokrotnie wymieniając margrabiego Zygmunta, kronikarz nigdzie nie

<sup>146</sup> Tamże, rozdział 64.

<sup>147</sup> Tamże, rozdział 72: *Gaudeat igitur infelix invidiae conditio, quae Domarathum a capitaneatu eicere concupiens, desolationem terrae more aspidis cum sua jactura nequiter parturit. Nec mirum, si in laqueum, quem aliis odiose tetenderant, soli inciderunt.*

<sup>148</sup> Tamże, rozdział 70.

<sup>149</sup> Tamże, rozdział 58. Zob. J. Kłoczowski, *Biskupi*, s. 207–209, 212.

<sup>150</sup> *Urzędnicy wielkopolscy XII–XV wieku. Spisy*, opr. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko, red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1985, cz. 2, nr 611.

przypomina o jego pokrewieństwie w linii prostej z Kazimierzem Wielkim, choć przedstawianie wywodów genealogicznych należało do jego zwyczajów.

Polityczny obraz Jankowego dzieła, jako idealizacji pokoju w Królestwie i potępienia wojny domowej, trzeba jednak pogodzić ze wspomnianym już czynem autora tego dzieła, mianowicie wyjęciem insygniów z grobu Kazimierza Wielkiego. Czyn ów bowiem, jako dokonany w intencji umożliwienia czyjejs opozycyjnej koronacji, *eo ipso* otwierał perspektywę rozpoczęcia takiej wojny. Można wprawdzie sobie wyobrazić, że w czasie między tym incydem a rozpoczęciem pisania kroniki lat 1370–1384 Jan z Czarnkowa przeszedł jakąś ewolucję swych poglądów w kierunku zdecydowanie pacyfistycznym. Ostre słowa antywojenne w kronice byłyby więc formą anatemy tego, z czym sam zerwał. Może jednak cała ta sprawa stanowiła tylko wyraz jakiejś asekuracji. Na pewno była to odpowiedź na wywiezienie przez Ludwika (lub jego matkę Elżbietę) na Węgry korony i innych znamion użytych przy namaszczeniu Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego<sup>151</sup>. Obok (na szczęście przejściowej) utraty insygniów koronacyjnych Polska za panowania Ludwika poniosła jeszcze jedną stratę, tym razem trwałą. Stan zachowania oryginałów w Archiwum Koronnym zaczynał się później w zasadzie od czasów Władysława Jagiełły. Rokowania i układy Polski Łokietka i Kazimierza Wielkiego z innymi państwami współczesna nauka mogła poznać tylko dzięki dokumentom wystawionym przez tych monarchów dla strony przeciwnej, dostępnym w archiwach przechowujących zasoby danych krajów. Zginęły natomiast dyplomy obcych władców (rewersały) przekazane w swoim czasie Królestwu Polskiemu. Przyczyną musiało być ich wywiezienie przez Ludwika do Budy<sup>152</sup>, gdzie następnie uległy zniszczeniu — może dopiero po zdobyciu tego miasta przez Turków, razem z zasobem węgierskim. Można sobie wyobrazić opór podkanclerzego Jana wobec tych wywiezień i w konsekwencji utratę przezeń urzędu właśnie z tej głównie przyczyny. Jan z Czarnkowa protestowałby więc przeciwko przenoszeniu polskiej stolicy z Krakowa do Budy. Mógł on (jak się okazało, słusznie) nie wierzyć w to, że po śmierci Ludwika polskie skarby wrócą do kraju, nie wierzył również panom krakowskim i dlatego próbował zadbać o to, by przynajmniej insygnia grobowe były dla niego (a przez niego dla stronnictwa legitymistów) dostępne. Działal na pewno z własnej inicjatywy, a zdemaskowanie jego przedsięwzięcia postawiło obóz kanclerski — liczący wciąż na kompromis w sprawie następstwa z królem — w trudnej politycznej sytuacji. Widać to stąd, że na czele skazującego go sądu stał Grzymała Przeclaw z Margonina, sędzia poznański (jako wystawca odpowiedniego dokumentu), a wśród asesorów znajdował się drugi klejnotnik tego rodzaju — wojewoda kaliski Przeclaw z Gułtów<sup>153</sup>, niedługo przedtem odwołany przez królową Elżbietę ze starostwa wielkopolskiego (*Kronika*, roz. 15).

Prawdopodobny czas owego wyjęcia insygniów badacze określają bądź na przełom lat 1370 i 1371<sup>154</sup>, bądź na okres od początku maja do początku lipca tego ostatniego roku<sup>155</sup>. Myślę, że przesłankę stanowią tu dwa zazębiające się warunki: możliwość dokonania tego czynu oraz zanik tejże możliwości. Poczucie bowiem, że w przyszłości nie da się już tego przeprowadzić, mogło wpłynąć na nagłą decyzję Janka — chyba nie we wszystkich szczegółach przemyślaną, skoro rzecz została wykryta, a sprawca określony. Nasuwają się tu dwa kolejne terminy: pozbawienie go podkanclerstwa przez Elżbietę (właśnie na przełomie 1370/1371 r.)<sup>156</sup> oraz rezygnacja z gracyjnej kanonii krakowskiej jako wymóg papieskiego zatwierdzenia jego wcześniejszej nominacji na archidiaconat gnieźnieński (14 V 1371)<sup>157</sup>. Pierwszy z tych faktów oznaczał przeniesienie stałej rezydencji z Krakowa do Gniezna, drugi — zakończenie także okresowych pobytów w katedrze wawelskiej, w praktyce więc za-

<sup>151</sup> Zob. F. Sikora, *Sprawa insygnialna 1370–1412 a genealogia Rożnów*, Roczn. Herald., 12 (nowej serii 1), 1993, s. 39–43, 57; tamże źródła i wcześniejsza literatura.

<sup>152</sup> Zob. S. Szczur, *Traktaty międzypaństwowe Polski piastowskiej*, Kraków 1990, s. 114–123.

<sup>153</sup> KDWLkp., t. 6, nr 236.

<sup>154</sup> J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo*, s. 147 n.

<sup>155</sup> J. Pakulski, *Kulisy*, s. 60 n.

<sup>156</sup> Zob. wyżej, przyp. 97–98.

<sup>157</sup> Bull. Pol., t. 2, nr 1753.

mnęciem wszelkiej sposobności. Ponieważ najwcześniejsze dochodzenia przeciw Czarnkowskiemu odbyły się we wrześniu 1371 r.<sup>158</sup>, powiązanie sprawy z opuszczeniem przezeń kanonii krakowskiej wydaje się stosunkowo prawdopodobniejsze. Ostatni jego pobyt w Krakowie jako kanonika, połączony z dokonaniem postulowanego w bulli zrzeczenia, przypada zatem na któryś z trzech miesięcy letnich, i w tym czasie należy chyba umiejscowić zamach na insygnia. We wrześniu biskup krakowski odpowiadał już oskarżycielom, że oskarżony archidiakon nie jest *de suo foro*<sup>159</sup>.

#### 4. *Kronika wielka* i fragment 1333–1341

Oprócz kroniki lat 1370–1384 Jan z Czarnkowa występuje w historiografii naukowej również jako autor tzw. *Kroniki wielkopolskiej*, obejmującej czas od legendarnych początków Polski do 1273 r., odrębnego fragmentu lat 1333–1341, podzielonego na dwa rozdziały: *De morte Wladislai Lokyetk regis Polonie* i *De coronacione Kazimiri regis Polonie*, oraz jako twórcy największego w średniowieczu zbioru różnych źródeł do historii Polski, znanego pod nazwą *Kroniki wielkiej* (*Chronica longa seu magna Polonorum seu Lechitarum*). Wszystko to czyni z niego nie tylko pisarza dziejów jemu współczesnych, lecz w ogóle domniemanego autora pełnej kroniki polskiej, do której właśnie gromadził owe materiały — tyle, że nie dokończoną z powodu zgonu i w rezultacie chronologicznie poszatkowaną. Przypisywanie jemu także owych dodatkowych utworów oraz kolekcji nie jest jednak w nauce przyjęte jednomyślnie, przy czym w stosunku do poszczególnych tych dzieł opinie badaczy niekoniecznie się pokrywają. Należy więc na tym miejscu raz jeszcze poddać daną sprawę dyskusji.

Zacznijmy od *Kroniki wielkiej*, gdyż tu zgodność poglądów sięga najdalej. Opis jej zasobu znajdujemy w kilku opracowaniach<sup>160</sup>. Należą tam więc: *Kronika Jana z Czarnkowa 1370–1384*, *Kronika wielkopolska*, *Kronika katedralna krakowska 1202–1377*, fragment 1333–1341, *Roczniki kapituły poznańskiej* i *kapituły gnieźnieńskiej*, *Kalendarz wrocławski* i sztucznie dołączone doń tzw. *Spominki wrocławskie* (nie zawierające już kujawskich zapisek), tzw. *Spominki gnieźnieńskie* (zawierające także wiadomości z *Kalendarza krakowskiego*), wreszcie *Rocznik krótki* i tzw. *wielkopolski*, będące właściwie wyciągiem z *Rocznika kapituły krakowskiej*. Wiadomości tam zawarte kończą się na roku 1395<sup>161</sup>. Źródła te przechowała do dziś wyłącznie *Kronika wielka*. Ponieważ ich pochodzenie odpowiada życiowej drodze Jana z Czarnkowa jako kanonika, a potem prałata we Włocławku, kanonika także w Poznaniu, archidiakona gnieźnieńskiego i podkanclerzego dworu krakowskiego, ponadto zaś właśnie jego kronika lat 1370–1384 znalazła się w tym zbiorze, już Wojciech Kętrzyński uważał jego właśnie za pierwszego i głównego kolekcjonera *Kroniki wielkiej*<sup>162</sup>, co mocniej jeszcze podkreślili jego następcy<sup>163</sup>. Tylko Jacek Wiesiołowski ocenił autorstwo to za przyjęte *a priori*, choć go również nie wykluczył<sup>164</sup>. W świetle jednak właśnie składu kolekcji trudno mieć tu jakiegokolwiek wątpliwości. Po zgonie Janka zbieranie danych jakiś czas jeszcze kontynuowano, czego dowodzą najpóźniejsze zapiski *Spominków gnieźnieńskich*. W katedrze gnieźnieńskiej, ostatnim miejscu pracy Janka, kolekcja ta musiała się początkowo znajdować. Nie zachowała się jednak w postaci oryginalnej, a jedynie w dziewięciu kodeksach zawierających jej odpisy, które już W. Kętrzyński podzielił na redakcje A i B,

<sup>158</sup> *Kronika*, rozdział 56, s. 703 n.

<sup>159</sup> Tamże, s. 704.

<sup>160</sup> B. Kürbis, *Wstęp*, w: *Roczniki wielkopolskie*, wyd. taż, MPH s.n., t. 6, Warszawa 1962, s. XXVIII–XXXVII; J. Wiesiołowski, *Kolekcje historyczne w Polsce średniowiecznej XIV–XV wieku*, Wrocław 1967, rozdział 2, passim — tamże omówienie starszej literatury.

<sup>161</sup> Jest to zapiska o śmierci królowej węgierskiej Marii, córki Ludwika, w *Spominkach gnieźnieńskich* (MPH s.n., t. 6, s. 98).

<sup>162</sup> W. Kętrzyński, *O kronice wielkopolskiej*, RAU whf, 33, 1896, s. 14–17.

<sup>163</sup> J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo*, s. 127–129; B. Kürbis, *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1959, s. 34 n.; taż, w: MPH s.n., t. 6, s. XXIX.

<sup>164</sup> J. Wiesiołowski, *Kolekcje*, s. 37, 39 n., 45.

według odmiennej kolejności materiału<sup>165</sup>. Archetypy tych redakcji, dziś już zaginione, miały zdaniem tego badacza pochodzić bezpośrednio od „oryginałów wielkopolskich” z Gniezna, przy czym familia A przyjęła układ oryginalny, familia B natomiast układ ten przemieszała, chcąc wprowadzić pewien ład chronologiczny<sup>166</sup>. Opinię tę podzielili następnymi badacze, niezależnie od szczegółowych różnic między nimi<sup>167</sup>. W rzeczywistości jednak archetyp redakcji B nie korzystał bezpośrednio z oryginałów, lecz już z archetypu redakcji A. Dowodzi tego błędna we wszystkich bez wyjątku kodeksach data roczna zgonu biskupa poznańskiego Jana Doliwy — 1335 zamiast prawidłowej 1375 r. Musiał ją początkowo popełnić jeden kopista, a za nim powtórzyli następni. Kopista ów, inicjujący familię A, czynił to w Krakowie (stąd nie znał dobrze dziejów biskupów poznańskich) w latach 1395–1399<sup>168</sup>. W późniejszym czasie — jak stwierdziła to już Brygida Kürbis<sup>169</sup> — redakcja A związana była głównie z poznańską katedrą biskupią, redakcja B zaś z krakowskim dworem królewskim.

W obu redakcjach odmienne miejsce przysługuje fragmentowi 1333–1341. Redakcja A umieszcza go na samym końcu zbioru, po *Kronice krakowskiej* 1202–1377 i II części *Rocznika krótkiego*; stanowi on więc tam odrębną całość. Redakcja B natomiast włączyła go między wcześniejsze (do 1332 r.) a późniejsze (z panowania Kazimierza Wielkiego) zapiski tejsze *Kroniki krakowskiej*, po których z kolei znalazła się tam *Kronika Jana z Czarnkowa* 1370–1384<sup>170</sup>. Za redakcją B poszedł edytor tej ostatniej w *Monumenta Poloniae Historica*, Jan Szlachtowski. Interesujący nas teraz fragment wydał on jako integralną część kroniki Janka, mianowicie jako jej pierwsze dwa rozdziały<sup>171</sup>. Kontynuując ciąg z tejsze redakcji, znalazł połączenie ich z głównym zrębem dzieła Janka w postaci opisu panowania Kazimierza Wielkiego z *Kroniki krakowskiej* (*Quomodo regebat regnum et populum*), który wcielił do tegoż dzieła jako jego trzeci rozdział<sup>172</sup>. Kronika lat 1370–1384 obejmowała więc w danej edycji rozdziały 4–116<sup>173</sup>, pozbawiona natomiast czasów Kazimierza Wielkiego *Krakowska kronika* 1202–1377 została później wydana jako tzw. *Rocznik kujawski*<sup>174</sup>. Zamieszanie to udało się w końcu poprawić W. Kętrzyńskiemu, który — kierując się redakcją A *Wielkiej kroniki* — zintegrował na powrót tekst utworu 1202–1377, wyłączony rozdział 3 *Quomodo regebat* z dzieła Jana z Czarnkowa i włączywszy go właśnie tam<sup>175</sup>. Postawiło to na nowo sprawę rozdziałów 1–2 (*De morte Wladislai* i *De coronacione Kazimiri*), czyli fragmentu 1333–1341, który utracił swą sztucznie stworzoną łączność z kroniką lat 1370–1384. Badacze uznali fragment ów za odrębne dzieło anonimowego pióra, w obecnej postaci uszczerbione; dla W. Kętrzyńskiego miał to być początek jakiejś kroniki o Kazimierzu Wielkim<sup>176</sup>, dla J. Dąbrowskiego analogicznie początek „jakichś roczników małopolskich” z czasów tego samego władcy<sup>177</sup>. Według wreszcie J. Wiesiołowskiego relacja ta, również nie należąca do *Kroniki Janka z Czarnkowa*, przypuszczalnie nie była obszerniejsza niż dziś<sup>178</sup>.

<sup>165</sup> Najbardziej przejrzyste ilustruje tę kolejność tablica w MPH s.n., t. 6, między s. XXXVI a XXXVII.

<sup>166</sup> W. Kętrzyński, *O kronice*, s. 14–17.

<sup>167</sup> B. Kürbis, *Dziejopisarstwo*, s. 25–27; tamże, w: MPH s.n., t. 6, s. XXVII–XXIX; J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo*, s. 128 n.; J. Wiesiołowski, *Kolekcje*, s. 44 n.

<sup>168</sup> J. Bieniak, *Fragment*, cz. 2, *Zap. Hist.*, 49, 1984, z. 1, s. 15–17. Przyjęła to M. Błaziak, *Rocznik świętokrzyski nowy — rocznikiem mansjonarskim czy andegaweńsko-jagiellońskim*, *St. Źródł.*, 37, 2000, s. 59, zwracając następnie uwagę na rolę pracowników kancelarii królewskiej.

<sup>169</sup> B. Kürbis, *Dziejopisarstwo*, s. 31 n., 42.

<sup>170</sup> Zob. wyżej. przyp. 165.

<sup>171</sup> MPH., t. 2, s. 619–622.

<sup>172</sup> Tamże, s. 623–631.

<sup>173</sup> Tamże, s. 631–756.

<sup>174</sup> MPH, t. 3, Lwów 1878, s. 204–212.

<sup>175</sup> W. Kętrzyński, *O rocznikach polskich*, *RAU whf*, 34, 1897, s. 335; tamże, s. 348–353, zintegrowany tekst *Kroniki krakowskiej* 1202–1377.

<sup>176</sup> Tamże, s. 335.

<sup>177</sup> J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo*, s. 155 n.

<sup>178</sup> J. Wiesiołowski, *Kolekcje*, s. 43 n.

W przeciwieństwie do powyższych autorów uznałem i uznaję, że fragment 1333–1341 wyszedł spod pióra Jana z Czarnkowa, choć znacznie wcześniej niż kronika lat 1370–1384 i choć między obu tymi utworami brakuje chronologicznego połączenia. Argumentację w tej sprawie przedstawiłem już dawno w osobnym opracowaniu<sup>179</sup>. Tu wypadnie więc ją streścić oraz podjąć polemikę z głosem przeciwnym, jaki tymczasem się pojawił. Przypomnę więc, że fragment zawiera następujące fakty: a) śmierć Władysława Łokietka i następstwo po nim Kazimierza; b) dyskusję w łonie rodziny królewskiej, czy należy koronować nową królową za życia starszej; c) koronację Kazimierza; d) rozszerzenie przezeń Królestwa Polskiego, mianowicie najpierw odzyskanie Kujaw z rąk krzyżackich „bez boju i miecza”, niedługo zaś potem wyprawę na Ruś Czerwoną, zakończoną odebraniem od tamtejszych bojarów przysięgi wierności; e) najazd tatarski na Małopolskę — przy czym tego ostatniego tematu źródło definitywnie nie kończy. Niektórych wydarzeń z owych lat, jak dyplomatyczny zatarg polsko-krzyżacki lub zgony starszej i młodszej królowych w 1339 r., tam nie ma. Jest znamienne, że analizowany przekaz, zapowiadający pisanie o czynach, wielkości i prawości Kazimierza (*Kazimirum, de cuius miris actibus, magnificencia et probitate infra scribetur*), zaledwie w minimalnym stopniu wypełnia swe zadanie, gdyż ogranicza się do samych czynów i to z początku panowania; jak również, że rozdział 4 (więc początkowy) *Kroniki Janka 1370–1384 De morte regis Kazimiri Poloniae* zaraz w pierwszym zdaniu określa tego monarchę jako wielokrotnie już wspomnianego (*Kazimiro rege illustrissimo jam pluries nominato*). Toteż J. Dąbrowski przyjmował, że w *Kronice Janka* musiał zagaść początek, w utworze zaś 1333–1341 koniec<sup>180</sup>. Ostatecznie więc mamy do wyboru dwie możliwości: albo *Kronika wielka* przechowała dwa różne źródła — dziwnym jakimś trafem — w postaci uszczerbionej, albo wzmiankę o „już wspomnianym” przez Janka Kazimierzu trzeba odnieść do zamierzenia rozpoczętego utworem 1333–1341 i widocznie nie zakończzonego. W tym drugim wypadku podstawą do wnioskowania byłby rzeczywisty stan zachowania źródeł<sup>181</sup>.

Konstatacja ta stanowi punkt wyjścia mojej analizy. Interpretacja treści danego fragmentu wykazuje z jednej strony znaczną erudycję jego autora (rozbudowany aż do pradziada wywód genealogiczny królowej Jadwigi Łokietkowej, znajomość sporu w rodzinie królewskiej o prawa koronacyjne Anny Kazimierzowej, podanie pełnej listy koronatorów Kazimierza, prawidłowe — po wuju — wykazanie podstaw dynastycznych następstwa Bolesława Jerzego Trojdenowica na Rusi), z drugiej strony wyraźne błędy, budzące odpowiednio późne skojarzenia (nazwanie Bolesława Trojdenowica Kazimierzem, co było imieniem jego młodszego brata, zmarłego w 1355 r. księcia warszawskiego; określenie poległego w 1341 r. wojewody krakowskiego Cieleja jako wojewody sandomierskiego, którą to godność sprawował w rzeczywistości około 1360 r. krótko inny Cielej, zapewne brat tamtego). Wynika z tego, że utwór 1333–1341 powstał najwcześniej właśnie około 1360 r., a wiedza jego autora o poprzedzających ten czas księżętach i dostojnikach wykazywała pewne luki. Nie śledził więc on na bieżąco wydarzeń w Polsce z drugiej ćwierci XIV w. i dopiero później uzyskał o nich pewne, zresztą niezupełne wiadomości. Albo zatem należał on do młodszego pokolenia, albo też przebywał długo poza krajem. Obie te okoliczności godzą się znakomicie z życiorysem Jana z Czarnkowa<sup>182</sup>.

O autorstwie tego właśnie pisarza rozstrzyga wszakże przede wszystkim analiza stylistyczna utworu 1333–1341. W przeciwieństwie do tzw. rozdziału *Quomodo regebat* wykazuje on mianowicie wybitne podobieństwo warsztatowe do całej reszty jego kroniki. Jako przykład (pierwszy, lecz nie wyłączny) podałem porównanie tekstów wiadomości o zgonie Łokietka i koronacji Kazimierza z tego fragmentu z odpowiednimi tekstami o zgonach władców (Kazimierza Wielkiego, Kazimierza Bogusławica, Karola IV, Siemowita III) oraz o koronacji Ludwika z kroniki 1370–1384<sup>183</sup>. Analogiczna jest

<sup>179</sup> J. Bieniak, *Fragment*, cz. 1, passim.

<sup>180</sup> J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo*, s. 154–157.

<sup>181</sup> J. Bieniak, *Fragment*, cz. 1, s. 7.

<sup>182</sup> Tamże, s. 8–12.

<sup>183</sup> Tamże, s. 12–14.

tu kompozycja, a także powtarza się słownictwo, w tym również całe zwroty<sup>184</sup>. Dalsze przykłady tej powtarzalności przytoczyłem dla innych miejsc obu utworów, nawet o treściowo odmiennej tematyce<sup>185</sup>. Wspólną cechą tych dzieł, a obcą pozostałej historiografii polskiej XIV w., występującą za to w praktyce kancelaryjno-dyplomatycznej tych czasów, jest także stałe stosowanie zaszczytnych tytułów przed imionami (lub innymi nazwaniami) władców. We fragmencie 1333–1341 Łokietek występuje więc jako *inclitus dominus*, jego żona jako *domina illustrissima*, Giedymin zaś oraz Bolesław Jerzy Trojdenowic jako *magnifici principes*. Dokładnie wszystkie te określenia znajdujemy również wśród wachlarza podobnych oznaczeń w kronice 1370–1384, przy czym *illustris domina* stanowi u Janka z Czarnkowa zwykły składnik tytułatury kobiet z domów królewskich. Również jedyny konkretny rycerz polski fragmentu 1333–1341, *miles strenuissimus Czeley nomine* znajduje w partii 1370–1384 swe odpowiedniki w postaci użycia miana *miles strenuus* wobec pięciu podobnych rycerzy<sup>186</sup>. Pomijając mniej wyraźne zbieżności stylistyczne, trzeba zwrócić jeszcze uwagę na dwa znane zamilowania Jana z Czarnkowa: do wywodów genealogicznych i do dygresji wyjaśniających, nierzadko sięgających głęboko w przeszłość. W niewielkim fragmencie 1333–1341 zamieścił on aż cztery filiacje osób wówczas występujących, a to Kazimierza Wielkiego, jego żony Anny, jego matki Jadwigi (tu nie podanej z imienia) oraz Bolesława (mylnie Kazimierza) Jerzego Trojdenowica. Są to wszystkie postacie fragmentu wywodzące się z domów panujących, oprócz tylko Łokietka, którego śmiercią fragment się zaczyna. Tak samo jednak i w części 1370–1384 autor podawał filiację wszystkich dynastów wprowadzanych do kroniki, o ile tylko filiacja taka była mu znana. Spośród czterech wywodów fragmentu genealogia Jadwigi Łokietkowej została doprowadzona aż do pradziada (księcia poznańskiego Odon, zmarłego w 1194 r.) — analogicznie jak wywód księcia Władysława Białego w głównej części kroniki<sup>187</sup>. Retrospektywne dygresje, wyjaśniające wydarzenia świeżo opisane, są najbardziej chyba charakterystyczną cechą pióra Jana z Czarnkowa; ich obfitość załamuje chronologiczną kompozycję dzieła, równocześnie jednak przynosi autorowi zasłużoną sławę jako rozumiejącemu przyczynowy związek zdarzeń<sup>188</sup>. W krótkim fragmencie 1333–1341 na obszernie wyjaśnienia brakło jeszcze miejsca, zainteresowanie wszakże autora w tym kierunku uwidacznia choćby zdanie poboczne o genezie sukcesji piastowskiej na Rusi Czerwonej (*qui Kazimirus avunculo suo in ducatu Russiae successerat*), wtrącone w opis wydarzeń dziejących się siedemnaście lat później<sup>189</sup>. Zatem dzieje lat 1333–1341 oraz lat 1370–1384 w *Kronice wielkiej* opisało jedno pióro, pierwszy fragment powstał przy tym wcześniej niż reszta *Kroniki Janka z Czarnkowa*. Cechy warsztatu tego autora występują w nim bowiem jakby w załączkowej, mniej rozwiniętej postaci.

Przeciwko autorstwu Jana z Czarnkowa pozornie mogłaby świadczyć tylko jedna okoliczność. Obie datyienne fragmentu 1333–1341 (zgon Łokietka i koronacja Kazimierza) oznaczone są według kalendarza rzymskiego, gdy tymczasem kronika 1370–1384 używa wyłącznie kalendarza kościelnego bądź bieżącego liczenia dni w miesiącu. Rozbieżność ta wskazuje na wykorzystanie w narracji o owym zgonie i koronacji jakiegoś wcześniejszego źródła pisanego. Jest nim *Kalendarz włocławski*, w obecnej postaci występujący także tylko w przekazach *Kroniki wielkiej*. Zarówno analogiczne błędy w datach dziennych, jak przede wszystkim cała treść odpowiednich zapisek (w tym identyczne

<sup>184</sup> Np. *in ecclesia Cracoviensi cathedrali in sinistra parte chori (... )tumulatus requiescit* (Władysław Łokietek, 1333), *in dextra parte chori ecclesiae Cracoviensis (... ) extitit tumulatus* (Kazimierz Wielki, 1370); *heredem regni et successorem derelinquens* (Władysław Łokietek, 1333), *in ducatu Mazoviae heredes et successores post se relinquens* (Siemowit III, 1381); *in ecclesia Cracoviensi, multis principibus, ducibus, baronibus et nobilibus Poloniae presentibus, in regem Poloniae honorifice coronatur* (Kazimierz Wielki, 1333), *in ecclesia Cracoviensi, paucis nobilibus praesentibus, in regem Poloniae cum solemnitate decenti extitit coronatus, duobus tantum ducibus praesentibus* (Ludwik, 1370).

<sup>185</sup> J. Bieniak, *Fragment*, cz. 1, s. 16.

<sup>186</sup> Tamże, s. 15 n.

<sup>187</sup> Tamże, s. 17.

<sup>188</sup> Zob. J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo*, s. 161.

<sup>189</sup> J. Bieniak, *Fragment*, cz. 1, s. 18.

zwroty) wskazują niedwuznacznie na zachodzące tu związki zależności<sup>190</sup>. Teksty fragmentu są nieco obszerniejsze (o miejsce pochowania Łokietka, o wielość osób — świadków koronacji), co łatwo można wytłumaczyć uzupełnieniem wiadomości *Kalendarza* na innej drodze. Niezrozumiałe wydaje się tylko pominięcie w przekazie wrocławskim dwóch spośród pięciu biskupów–koronatorów Kazimierza, mianowicie właśnie biskupa kujawskiego, a także lubuskiego, gdy tymczasem fragment 1333–1341 zawiera ich pełną listę. Wyjaśniam to tym, że autorem danego fragmentu oraz kopistą *Kalendarza wrocławskiego* do *Kroniki wielkiej* była ta sama osoba; dokonując owego przepisywania, skracała tekst o urywki już wykorzystane bądź jej niepotrzebne. Obszerniejszy (a obecnie już zaginiony), oryginalny tekst *Kalendarza* dowodnie znał i wykorzystywał podczas jakiejś podróży do Wrocławka Jan Długosz. W danym przypadku oryginalny *Kalendarz wrocławski* także zawierał pełną listę koronatorów i z tego tylko źródła mógł zaczerpnąć ją autor fragmentu 1333–1341. Przepisując na swój dalszy użytek cały *Kalendarz* już po napisaniu owego fragmentu, skrócił tekst tej listy po prostu jako wcześniej już wykorzystany<sup>191</sup>. Wiemy zaś już, że twórcą *Kroniki wielkiej* jako zbioru materiałów historycznych był Janek z Czarnkowa, zaczynający swą karierę kościelną w Polsce właśnie od kanonii wrocławskiej.

Za autora *Kalendarza wrocławskiego* uznają tamtejszego biskupa Macieja Pałukę, zgodnie z uwagami wniesionymi przez J. Wiesiołowskiego<sup>192</sup>. Poza tym *Kalendarzem* fragment 1333–1341 nie zawiera jeszcze śladów wykorzystywania innych źródeł pisanych. Pozostałe jego wiadomości pochodzą więc z tradycji ustnej; niektóre (dotyczące rodziny królewskiej) zapewne także od biskupa Macieja, inne (wojenne) może za pośrednictwem Pałuków zamieszkałych w Małopolsce<sup>193</sup>. Skopiowanie (jak już zaznaczyłem, z pewnymi skrótami) *Kalendarza wrocławskiego* przez Janka nastąpiło prawdopodobnie w 1366 r., kiedy tenże przeniósł się z Wrocławka do Krakowa, aby objąć podkanclerstwo. Przejście do stolicy Królestwa umożliwiło mu z kolei zapoznanie się z nowymi źródłami pisany. Konfrontacja z nimi uwidoczniała mu niedostatki fragmentu 1333–1341. Janek zawiesił więc na razie dalszą narrację, zajął się natomiast powiększaniem do niej podstawy źródłowej<sup>194</sup>. Bezpośrednim dowodem na to są tzw. *Spominki wrocławskie*, zajmujące w *Kronice wielkiej* miejsce po *Kalendarzu wrocławskim*. J. Wiesiołowski udowodnił niezbicie, że jest to dzieło odrębne<sup>195</sup>. Nie ma ono charakteru kalendarza ani nie zawiera wiadomości specyficznie wrocławskich. Składa się z sześciu zapisów, z których pięć pierwszych ma tylko datę roczną (1351, 1353, 1345, 1349, 1346), ostatnia nie jest w ogóle datowana<sup>196</sup>. Wszystko wskazuje na to, że są to ekscerpty z różnych źródeł, sporządzone przez pierwszego kopistę *Kalendarza wrocławskiego* — zatem przez Jana z Czarnkowa — na wolnym miejscu po wpisaniu owej kopii. Praca ta miała służyć właśnie kontynuowaniu fragmentu 1333–1341, skoro wpisy odnosiły się akurat do następnych dwunastu lat<sup>197</sup>. Wszystko to oznacza, że w pierwszych latach podkanclerstwa Janek wciąż jeszcze zamierzał przede wszystkim kontynuować historię panowania Kazimierza Wielkiego. Stopniowo jednak najbliższe jego zainteresowania przeniosły się ku czasom bieżącym, choć dalszego zbierania materiałów do późniejszego napisania dawniejszej hi-

<sup>190</sup> Tamże, s. 19, gdzie zestawienie odpowiednich tekstów. Źródła krakowskie notują śmierć Łokietka *sexto Nonas Marcii*, *Kalendarz wrocławski IIII<sup>o</sup> Nonas Marcii*, zaś fragment 1333–1341 *quarto Idus Marcii*, co można uznać tylko za mechaniczny błąd przy przepisywaniu *Kalendarza*, wobec identyczności w obu przekazach mylnego liczebnika *quarto*. Podobnie inne źródła podają koronację Kazimierza Wielkiego na święto Marka Ewangelisty, tj. na VII kalendy maja według datacji rzymskiej; tymczasem zarówno nasz fragment, jak i *Kalendarz wrocławski* datują to wydarzenie na VIII kalendy maja.

<sup>191</sup> Tamże, s. 20–22.

<sup>192</sup> J. Wiesiołowski, *Kolekcje*, s. 39; J. Bieniak, *Fragment*, cz. 1, s. 23–25.

<sup>193</sup> J. Bieniak: *Fragment*, cz. 1, s. 25–28.

<sup>194</sup> Tamże, cz. 2, s. 5.

<sup>195</sup> J. Wiesiołowski, *Kolekcje*, s. 39 n.

<sup>196</sup> *Kalendarz i spominki wrocławskie*, wyd. B. Kürbis, w: MPH s.n., t. 6, s. 84 n.

<sup>197</sup> J. Bieniak, *Fragment*, cz. 2, s. 6.

storii nie zaniechał. Na pewno zdecydowały o tym przejścia, na jakie nasz historiograf został narażony w latach 1371 i 1372<sup>198</sup>.

Z moim artykułem podjął polemikę, przeciwstawiając się przypisaniu fragmentu 1333–1341 Jankowi z Czarnkowa, K. Ożóg. Autor ten uznał ów fragment za dzieło pisarza anonimowego, żyjącego w czasach Kazimierza, a związanego z dworem krakowskim (ze względu na wiadomości o rodzinie królewskiej) i należącego do krakowskiego duchowieństwa katedralnego (ponieważ przedstawił dokładnie miejsce grobu Władysława Łokietka w tejże katedrze)<sup>199</sup>. Polemika ze mną zajmuje tam jeden obszerny przypis<sup>200</sup>; sam autor uważa ją za skróconą, ponieważ na dokładniejszą „brak tu miejsca”. Przytoczone zarzuty są następujące: a) treść fragmentu zawiera „prawie wyłącznie wiadomości dotyczące rodziny królewskiej, Małopolski i Rusi; tak więc źródło to ma charakter lokalny — małopolski (krakowski)”; b) podobieństwo stylistyczne fragmentu oraz *Kroniki Janka z Czarnkowa* (zdaniem K. Ożoga niewielkie) ogranicza się do „podobnego zasobu słów”, na który wpływa sama tematyka (koronacje i zgony władców), nie jest to więc argument rozstrzygający; c) „sporo różnic” wykazuje także porównanie odpowiednich zapisów analizowanego fragmentu i *Kalendarza wrocławskiego*, który jest informacyjnie uboższy, nie mógł przeto służyć tamtemu za źródło. Późniejsza literatura do sporu o autorstwo Janka nawiązuje tylko sporadycznie. Ustalenia moje w tej sprawie akceptuje Sławomir Gawlas<sup>201</sup>; natomiast świeży edytor *Kroniki Jana z Czarnkowa* w tłumaczeniu Józefa Żerbiłły — Marek Daniel Kowalski, nawiązując jeszcze do badań W. Kętrzyńskiego, utwór 1333–1341 z kroniki tej wyłącza, drukując go osobno jako „Noty kronikarskie z XIV w.”<sup>202</sup> Za dzieło obcego pióra uważa go także J. Wyrozumski i ostatnio A. Marzec<sup>203</sup>. Sprawozdawczo wreszcie zasygnalizował obydwaj sprzeczne poglądy (kolejno mój i K. Ożoga) J. Kurtyka w syntezie stanu badań nad Królestwem ostatnich Piastów, nie wyrażając własnej opinii<sup>204</sup>.

Na wysunięte kontrargumenty trzeba więc odpowiedzieć. Koncepcja K. Ożoga jakby nie doceniła faktu powstania zjednoczonej monarchii polskiej, traktując wciąż historyczne dzielnice jako w pewnym sensie zamknięte całości. Fragment 1333–1341 nie miał być w założeniu częścią ani kroniki małopolskiej, ani kujawskiej, lecz ogólnopolskiej. Podobnie, jak ogólnopolski charakter ma cała *Kronika Jana z Czarnkowa*, niezależnie od ilościowej tam przewagi wiadomości wielkopolskich<sup>205</sup>, jako najlepiej mu znanych — ze względu na stałe miejsce pobytu. Bezspornie zaś na czoło spraw dotyczących całego Królestwa wysuwa się zgon władcy i objęcie rządów przez następcę. Co zaś do innych wydarzeń, działania wojenne rzucają się bardziej w oczy niż znajoma tylko niewielu osobom misterna gra dyplomatyczna — zachodząca wtedy między Polską a zakonem krzyżackim. Przynajmniej efekt tej ostatniej — odzyskanie Kujaw „bez boju i miecza” — został w urywku 1333–1341 zaznaczony. Nie można natomiast powiedzieć, żeby małopolskie rzekomo źródło cokolwiek wiedziało o analogicznej, równoczesnej grze, prowadzonej o tytuł króla Polski między monarchą czeskim a „krakowskim”, przecież w 1335 r. rozstrzygniętej. Uczestnicy zaś wydarzeń wojennych byli w stanie przekazywać swe wspomnienia w dowolnym miejscu Królestwa (równie dobrze w Krakowie i we Włocławku), gdziekolwiek mieli krewnych lub przyjaciół. Związki rodowe możnowładców obejmowały bowiem cały kraj, a podobnie zasięg działania dostojników kościelnych, zwłaszcza jeśli mieli kilka kanonii. Oponent mój pisze, że według mnie „informacje dotyczące rodziny królewskiej i Rusi przekazała Jankowi osoba pochodząca z Małopolski blisko związana z dworem, ale brak na to jakichkolwiek

<sup>198</sup> Tamże, s. 8.

<sup>199</sup> K. Ożóg, *Kultura umysłowa w Krakowie w XIV wieku. Środowisko duchowieństwa świeckiego*, Wrocław 1987, s. 70–72.

<sup>200</sup> Tamże, przyp. 121.

<sup>201</sup> S. Gawlas, *Monarchia Kazimierza Wielkiego a społeczeństwo*, w: *Genealogia — Władza i społeczeństwo w Polsce średniowiecznej*, red. A. Radziwiński i J. Wroniszewski, Toruń 1999, s. 197.

<sup>202</sup> *Kronika Jana z Czarnkowa*, Kraków 1996, s. 9 n. (opinia), 11–15 (tytuł i tekst).

<sup>203</sup> J. Wyrozumski, *Horyzont*, s. 57 n.; zob. jednak tenże, *Kazimierz*, s. 223; A. Marzec, *Urzędnicy*, cz. 1, przyp. 284.

<sup>204</sup> J. Kurtyka, *Odrodzone Królestwo*, s. 87.

<sup>205</sup> Zob. J. Wyrozumski, *Horyzont*, s. 58 n.



dowodów”. Otóż dowodów, jakich żąda, K. Ożóg nie znajdzie na żadną hipotezę, również na swoją. Nie będąc naocznymi świadkami rozmów czternastowiecznych, jesteśmy w stanie wskazać tylko możliwości wymiany informacji, poprzez określenie związków między ludźmi. I takie możliwości przedstawiłem, zwracając uwagę zarówno na obecność biskupa włocławskiego na koronacji Kazimierza, jak i Pałuków w ówczesnej Małopolsce. A jakie możliwości ma K. Ożóg dla wskazania przyjaciół anonima z katedry krakowskiej? Przyjrzyjmy się choćby dyskusji na temat koronacji Anny Kazimierzowej. Toczyła się ona niewątpliwie przy zamkniętych drzwiach, w obecności biskupów koronatorów, lecz nie wobec gremium kanoników lub nawet wikariuszy katedralnych. Mógł więc biskup Maciej przekazać tę anegdotę swojemu kanonikowi, mógł biskup krakowski swemu podwładnemu, ale jak udowodnić większe prawdopodobieństwo tej drugiej hipotezy? Podobnie „precyzyjna zapiska o miejscu grobu Władysława Łokietka” o niczym nie decyduje, ponieważ był w stanie ją sporządzić duchowny z dowolnego ośrodka, jeśli odwiedzał od czasu do czasu Wawel.

Wreszcie — *reductio ad absurdum*. Gdybyśmy przyjęli sposób wnioskowania mego oponenta, musielibyśmy usunąć z grona krakowskich źródeł wycinek tzw. *Annales Polonorum* 1330–1333, włączony do *Rocznika* tzw. *Traski* i dwóch kodeksów *Rocznika małopolskiego*, a stanowiący właściwie rodzaj efemerycznej kroniki — ponieważ większość tekstu tego źródła zajmuje wojna z krzyżakami, tocząca się we wszystkich ziemiach ówczesnego Królestwa oprócz Małopolski, przy czym dzieje owej wojny są tam opisane wielokrotnie obszerniej niż walki o Ruś Czerwoną w utworze 1333–1341<sup>206</sup>. Jest przecież oczywiste, że obie te wojny — każda w swoim czasie — były najważniejszymi wydarzeniami w sensie ogólnopolskim, nie tylko lokalnym. Na koniec wypadnie postawić pytanie, czemu rzekomy małopolski anonim z czasów Kazimierza przytoczył daty śmierci poprzedniego i koronacji współczesnego sobie króla niezgodnie ze źródłami krakowskimi, zgodnie zaś z włocławskim, czemu pomylił imię sąsiadującego z Małopolską ruskiego księcia, czemu wojewodę krakowskiego z 1341 r. nazwał sandomierskim, mieszając go w ten sposób z jego późniejszym nieco krewnym, czemu natomiast potrafił bezbłędnie przedstawić retrospektywny ciąg książąt wielkopolskich aż do żyjącego w XII w. Odon. Na wszystkie te okoliczności, poruszone przecież w różnych miejscach mego wcześniejszego artykułu, polemizujące z nim studium K. Ożoga nie daje żadnej odpowiedzi.

Wbrew zatem temu autorowi argumentem rozstrzygającym o autorstwie analizowanego fragmentu musi być stylistyczne porównanie jego z niekwestionowaną *Kroniką Jana z Czarnkowa*, tj. tą z lat 1370–1384. K. Ożóg napisał, że porównania takiego dokonałem tylko w zapiskach o zgonie i koronacji władców. Nie jest to ściśle, ponieważ zaznaczyłem wtedy, podając przykłady, że „zbieżności warsztatowe nie ograniczają się tu do urywków o analogicznej treści”<sup>207</sup>. Zbieżności owe, zresztą wielostronne, przytoczyłem w niniejszym opracowaniu już wyżej, nie ma więc potrzeby do nich wracać. Zatrzymajmy się natomiast jeszcze chwilę przy uwzględnionym w polemice K. Ożoga temacie zgonów i koronacji, gdyż rzeczywiście ten właśnie temat wysunąłem w swym wywodzie na plan pierwszy. Według mego oponenta „w wielu polskich źródłach średniowiecznych (niezależnych od siebie) wiadomości o koronacjach i zgonach władców brzmią podobnie”. Trzeba więc porównanie odpowiednio rozszerzyć. Opisy koronacji Kazimierza w 1333 i Ludwika w 1370 r. pod piórem — w moim przekonaniu — w obu notach Janka z Czarnkowa zawierają identyczne informacje: a) datę (w obu przypadkach na samym początku), b) osobę koronowaną (Ludwik w drugim członie zapiski, Kazimierz na końcu), c) pełną listę koronatorów, zaopatrzoną chwalebny tytułem, d) miejsce koronacji (*in ecclesia Cracoviensi*), e) wzmiankę o liczbie świadków (wielu przy Kazimierzu, mało przy Ludwiku, gdzie za to autor — jako tamże obecny — podał imiennie dwóch książąt), f) charakter koronacji (*in regem Poloniae*), g) stylistyczny ozdobnik (*honorifice; cum solemnitate decenti*), h) orzeczenie zdania (*co-*

<sup>206</sup> *Rocznik Traski*, MPH, t. 2, s. 854–860; *Rocznik małopolski*, MPH, t. 3, s. 190–199. O ich archetypie zob. W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska XIII–XV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych*, Kraków 2003, s. 448 n., 452, 459.

<sup>207</sup> J. Bieniak, *Fragment*, cz. 1, s. 15.

ronatur; extitit coronatus)<sup>208</sup>. Całkiem odmienną od tej, lecz wzajemnie znów identyczną kompozycję w relacji obu tych zdarzeń stosuje *Kronika katedralna krakowska* 1202–1377; w obu razach rozbija ona całą akcję na dwa kolejne epizody: przyjęcie na króla przez jednomyślną wolę mieszkańców państwa, a następnie koronację, dokonaną w określonym dniu w katedrze krakowskiej przez arcybiskupa oraz jego sufraganów, przy czym tylko ten pierwszy jest podany z imienia, u drugich brak nawet liczby. Przekaz ten nie mówi nic na temat świadków koronacji<sup>209</sup>. Analogicznie przedstawia się sprawa z opisami śmierci władców. Schemat układu wiadomości, znów wspólny dla utworów 1333–1341 i 1370–1384, podałem już we wcześniejszym artykule. Brzmi on: a) data roczna i dzienna, b) imię i tytuł zmarłego, c) miejsce zgonu, d) miejsce pochowania, e) następca lub następcy<sup>210</sup>. *Kronika krakowska* 1202–1377 natomiast i pod tym względem prezentuje się inaczej. Zapiski o zgonie Łokietka i Kazimierza zawierają prócz imienia tylko datę roczną i dzienną; brak tam zupełnie miejsca śmierci i wiadomości o pogrzebie. Różnicę stanowi jedynie napomknięcie o chorobie drugiego z tych królów oraz przytoczenie jego legatów testamentowych dla katedr, wreszcie wzmianka o przyjęciu przed zgonem sakramentów. Wspólne jest też w obu razach zakończenie: *ut pie creditur, migravit ad Christum* (bądź *ad Dominum*)<sup>211</sup>. Do częściowej komparatystyki nadaje się tu jeszcze fragment 1330–1333 tzw. *Annales Polonorum*; pod tym ostatnim rokiem zawiera on nie tylko wiadomość o śmierci króla Władysława i koronacji jego następcy, lecz także retrospektywne nawiązanie do namaszczenia trzydzieści lat wcześniej pierwszego z tych królów. Zapiska nekrologiczna o Łokietku zawiera ówczesny wiek zmarłego, dokładną datę zejścia, ostatnią spowiedź z podaniem imienia i profesji zakonnej spowiednika, wreszcie przedśmiertną rozmowę z doradcami (kasztelanem Spycimirem z Melsztyna i archidiakonem Jarosławem z Bogorii) na temat przyszłości syna i następcy. O miejscu zgonu i pogrzebie również w tym źródle nie ma ani słowa. Autor dołączył tam natomiast życiorys tego króla, zakończony jego charakterystyką. W tym życiorysie znalazło się także miejsce na jego koronację, podaną tu z data roczną, ze wzmianką o królowej Jadwidze, z nazwą miasta (*in Cracovia*), imieniem arcybiskupa–koronatora i już ogólnym wspomnieniem innych licznych biskupów. Ciekawą osobliwością jest tu informacja o zabiegach biskupa kujawskiego Gerwarda u papieża Jana XXII o zgodę na ten obrzęd. Krótki natomiast przekaz o koronacji Kazimierza zawiera także genezę — tym razem jej pośpiechu (rada szwagra, króla węgierskiego Karola), dzień, miasto i imię dokonującego jej arcybiskupa<sup>212</sup>. Trudno wątpić, że tym razem mamy do czynienia z naocznym świadkiem obu obrzędów i zgonu Łokietka, wprowadzonym także w arkana ówczesnej dyplomacji.

Powyższe porównanie czterech źródeł wykazuje przeto trzy (a nie cztery) pióra autorskie, każde o odrębnych zainteresowaniach mimo wspólnego tematu. Wbrew opinii K. Ożoga wiadomości o koronacjach i zgonach władców brzmią w polskich źródłach średniowiecznych inaczej, jeśli są to źródła niezależne od siebie. Jeśli natomiast brzmią tak samo, wskazują albo na zależność, albo na jednego autora. Na to ostatnie — w przypadku pisania identycznym stylem o różnych (choć podobnych) zdarzeniach, na pierwsze — w razie opisywania tego samego faktu. Tak więc rozdziały *De morte Wladislai* i *De coronacione Kazimiri* są dziełem autora kroniki lat 1370–1384 — zatem Jana z Czarnkowa, natomiast pokrewieństwo stylu i wspólnota treści (w tym błędów datacyjnych) z odpowiednimi zapiskami *Kalendarza włocławskiego* ukazuje najwcześniejszy wzór pisarski tego historiografa. K. Ożóg widzi wprawdzie w krótkich zapiskach owych rozdziałów i kalendarza o zgonie i koronacji aż sporo różnic, ja jednak w żaden sposób nie mogę się ich dopatrzeć. Z wyjątkiem jedynej, którą podał, a którą ja już w poprzednim artykule wyjaśniłem — mianowicie nieco szerszego zakresu informacji w notach fragmentu niż kalendarza. Podsumowując udzieloną już z góry odpowiedź, dodam tylko, że utwór o aspiracjach kronikarskich z natury rzeczy przewyższa objętością zapiskę rocznika lub właśnie kalenda-

<sup>208</sup> Tamże, s. 13 n.

<sup>209</sup> W. Kętrzyński, *O rocznikach*, s. 350, 353.

<sup>210</sup> J. Bieniak, *Fragment*, cz. 1, s. 14; odpowiednie teksty s. 12 n.

<sup>211</sup> W. Kętrzyński, *O rocznikach*, s. 350, 352.

<sup>212</sup> MPH, t. 2, s. 858 n.

rza. Nie przeszkadza to wykorzystaniu tej ostatniej jako głównego lub nawet (jak w tym przykładzie) jedyne źródła pisanego, gdyż wszelkie uzupełnienia można było pozyskać na drodze narracji ustnej czy choćby (jak co do położenia grobu Łokietka) autopsji. Niesłuszny jest wreszcie zarzut K. Ożoga, że „J. Bieniak nie wyjaśnił, dlaczego Janko z Czarnkowa przepisując *Kalendarz włocławski* ... pominął z listy koronatorów Kazimierza Wielkiego właśnie Macieja biskupa włocławskiego, z którym łączyły go rozliczne więzi”. Również bowiem i to wcześniej wyjaśniłem, pisząc o „oszczędności miejsca i czasu, ponieważ tekst ten został już przez kopistę uprzednio wykorzystany”, mianowicie we fragmencie 1333–1341<sup>213</sup>. W końcu trzeba zdać sobie sprawę, że przepisywanie tekstów do *Wielkiej kroniki* nie miało bezpośrednio służyć *in perpetuum rei memoriam*, lecz było tylko gromadzeniem materiału na własny użytek, w celu stworzenia własnego dzieła, które by dopiero tę memoratywną funkcję spełniało. Było to więc nic innego, jak sporządzanie „fiszek” przez historyków naszego jeszcze pokolenia; ci zaś zwykle nie wprowadzali do nich tych urywków kopiowanego źródła, które nie były im doraźnie potrzebne — choćby dlatego, że już je przedtem znali.

### 5. *Kronika wielkopolska*

Z którejkolwiek więc strony analizujemy fragment 1333–1341, wszędzie napotykamy na ślady prowadzące do autorstwa Jana z Czarnkowa. Z dyskutowanego w literaturze dorobku tego pisarza pozostało do omówienia jeszcze jedno — jego rola w powstaniu *Kroniki wielkopolskiej* w obecnej jej postaci, zachowanej także w zbiorze *Chronica longa seu magna*. W tej sprawie badacze współcześni reprezentują trzy różne opinie. Pierwsza z nich (najdawniejsza) widzi w owym dziele historiograficznym twór końca XIII w., dostrzegając w nim jednak parę czternastowiecznych interpolacji. Interpolacje te przypisuje się ewentualnie (choć nie na pewno) Jankowi z Czarnkowa, jako zbieraczowi materiałów do wspomnianej kolekcji. W ostatnim półwieczu pogląd taki przedstawiła głównie B. Kürbis<sup>214</sup>. Podstawą jego był przede wszystkim przytoczony przez czeskiego uczonego z XVIII w. Gelazego Dobnera tekst wzięty z rękopisu, znajdującego się w bibliotece żyjącego w XVI w. Jana Hodějovskýego, mianowicie dwa fragmenty odpowiadające *Kronice wielkopolskiej* ze znanej nam, zachowanej postaci: prolog oraz wizję biskupa poznańskiego Boguchwała z 1249 r., którą Dobner zapisał jako koniec owego utworu<sup>215</sup>. W tymże prologu oraz w jego odpowiedniku z rękopisów *Kroniki wielkiej* zachodzi przy tym znamienna różnica. Otóż w pierwszym — literackie uzasadnienie potrzeby napisania tego dzieła (wobec istnienia poprzedników) brzmi: *tamen quia in scriptis suis de quibusdam ducibus Polenie praesertim de Primislio Rege hodie regnante mentionem facientes, videntur ipsius Genealogie processum obmittere, idcirco, ut ad ipsius genitores descendatur, necessarium est, ut progenitores eiusdem et aliorum Ducum ac Principum Regni Polenie per nomina et terras designentur*. Rękopisy *Kroniki wielkiej* zastąpiły zaś zwrot *rege hodie regnante* słowami *rege terre eiusdem, ducibus Polenie* uzupełniły słowem *Maioris*, a do *aliorum ducum ac principum* dodały na początek *regum*<sup>216</sup>. Miały to być już także czternastowieczne interpolacje, kiedy królowanie Przemysła II odeszło już dawno w przeszłość, Wielkopolska była tylko jedną z dzielnic utrwalonego już Królestwa, a owo utrwalenie wymagało wprowadzenia do tekstu królów w liczbie mnogiej. Precyzyjna datacja *Primislio rege hodie regnante* określała przy tym czas pisania kroniki (a przynajmniej prologu) na drugą połowę 1295 lub sam początek 1296 r.<sup>217</sup> Poprawność trzynastowiecznej chronologii *Kroniki wielkopolskiej* miała potwierdzać zawarta w niej wiadomość o przekazaniu krzyżakom z zakonu niemieckiego ziemi

<sup>213</sup> J. Bieniak, *Fragment*, cz. 1, s. 22.

<sup>214</sup> B. Kürbis, *Dziejopisarstwo*, rozdział 5, passim; też, w: *Kronika wielkopolska*, MPH s.n., t. 8, Warszawa 1970, Wstęp. Tamże wcześniejsza literatura.

<sup>215</sup> MPH s. n., s. 3 n., 94 n.

<sup>216</sup> Tamże, s. 3.

<sup>217</sup> Zob. K. Jasiński, *Przemysł II*, w: PSB, t. 28, 1985, s. 731 n.

chełmińskiej przez księcia mazowieckiego Konrada<sup>218</sup>, ponieważ wiadomość taką czytał *in Cronica Polonorum* świadek w procesie polsko–krzyżackim z 1339 r., archidiacon gnieźnieński Przeclaw ze Służewa<sup>219</sup>.

Kolejny pogląd uznaje *Kronikę wielkopolską* za dzieło jednolite (bez późniejszych dodatków), pisane w jednym czasie i przez jednego autora, a umieszcza je w drugiej połowie XIV w. Konkretni badacze — J. Dąbrowski, a po nim M. Derwich, za owego wyłącznego autora przyjęli właśnie Jana z Czarnkowa<sup>220</sup>. Prowadziło to do oczywistej sugestii, że ostatecznym celem tego historiografa było napisanie pełnej kroniki polskiej<sup>221</sup> (choć Dąbrowski odrzucał, a Derwich nie brał w ogóle pod uwagę jego autorstwa w stosunku do fragmentu 1333–1341, które by taki pogląd maksymalnie wzmocniło). Co do chronologii dzieła, najważniejszym dowodem stała się jego treściowa zależność od utworów datowanych na początek XIV w. Dotyczy to przede wszystkim krakowskiej *Kroniki Dzierzwy*<sup>222</sup>. Jeśli „odrzucimy — pisał J. Dąbrowski — owe zapożyczenia ze źródeł XIV w. (traktowane przedtem jako interpolacje), to jako owa XIII–wieczna kronika pozostanie nam prócz kilku fragmentów z Wincen-tego i *Żywota* św. Stanisława sam właściwie przerobiony *Rocznik kapituły poznańskiej*, tak że na rzekome dzieło autora XIII w. nic właściwie nie wypadnie”<sup>223</sup>. Usunięcia wymagały wszakże argumenty strony przeciwnej, zatem rękopis Hodějowskýego i *Cronicae Polonorum* z zeznania archidiatona Przeclawa. Pierwszy z nich uznano za mistyfikację Dobnera, a więc za źródło w rzeczywistości nie istniejące<sup>224</sup>. Z drugim podjął szczegółową polemikę M. Derwich, starając się dowieść, że „nie można wskazać żadnej informacji, którą znalazłby Przeclaw i autor *Kroniki*, a nie znali inni świadkowie”<sup>225</sup>. Z kolei o autorstwie Janka z Czarnkowa świadczy zarówno obecność *Kroniki wielkopolskiej* w jego kolekcji *Chronica longa seu magna*, jak i sama treść tego źródła, w której wspomniani uczeni widzieli ślady wiedzy wiążącej się z urozmaiconym życiorysem tego właśnie pisarza — znającego dobrze Wielkopolskę, Meklemburgię, Małopolskę, a także Lubusz, Pragę i Wrocław. M. Derwich zwrócił uwagę na zamiłowanie Jana do zwiedzania i w rezultacie opisywania grobów piastowskich w kościołach katedralnych. Widoczne to jest zarówno w *Kronice wielkopolskiej*, jak i w *Kronice* lat 1370–1384<sup>226</sup>. J. Dąbrowski natomiast przytoczył powtórzoną w obu tych dziełach wiadomość, że późniejsza Lubeka zwała się pierwotnie po słowiańsku Bukowcem<sup>227</sup>.

Teza o wyłącznym autorstwie Jana z Czarnkowa dla *Kroniki wielkopolskiej* zyskuje sobie rosnące poparcie<sup>228</sup>. Osobiście wyrażam wszakże opinię trzecią, godzącą w jakimś stopniu tamte dwie: Jan napisał tę kronikę w dzisiejszej jej postaci, wykorzystując różne źródła, może więc i powinien być uważany za jej autora; wśród owych źródeł istniała jednak rzeczywiście kronika pisana w 1295 r., znana tylko z przytoczonych przez Dobnera dwóch urywków, którą zatem należy uznać za dzieło zaginione. W pewnej mierze prekursorem takiego rozumienia rzeczy jest Gerard Labuda, który

<sup>218</sup> MPH s.n., t. 8, rozdział 66.

<sup>219</sup> *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, wyd. 2, t. 1, Poznań 1890, s. 277–281, art. I.

<sup>220</sup> J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo*, s. 130–140; M. Derwich, *Janko z Czarnkowa*, s. 127–162; w obu pracach nawiązanie do wcześniejszej literatury.

<sup>221</sup> J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo*, s. 128 n., 132 n., 138 n., 153, 163; M. Derwich, *Janko z Czarnkowa*, s. 162.

<sup>222</sup> Zależność *Kroniki wielkopolskiej* od Dzierzwy wykazał J. Banaszkiwicz, *Kronika Dzierzwy. XIV–wieczne kompendium historii ojczyzny*, Wrocław 1979, s. 87–107. Już przed nim jednak pisał o tym J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo*, s. 131–135, powołując się przy tym na wcześniejszych jeszcze autorów.

<sup>223</sup> J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo*, s. 135.

<sup>224</sup> Tak już H. Łowmiański, *Kiedy powstała Kronika wielkopolska?*, *Przeł. Hist.*, 51, 1960, s. 399–407; M. Derwich, *Janko z Czarnkowa*, s. 129; J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo*, s. 135 n., nie wyklucza wprawdzie istnienia takiego rękopisu, nie przyznaje mu jednak żadnej wartości źródłowej.

<sup>225</sup> M. Derwich, *Janko z Czarnkowa*, s. 129–136; cytata ze s. 132.

<sup>226</sup> Tamże, s. 143–146; w szczególności przyp. 93, gdzie wyliczenie opisów tych nagrobków. Należy do niego dodać jeszcze grób Łokietka w katedrze wawelskiej, wspomniany we fragmencie 1333–1341, czego autor ten nie brał już pod uwagę.

<sup>227</sup> J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo*, s. 137 n.

<sup>228</sup> S. Gawlas, *Monarchia*, s. 197, przyp. 1; M. Błaziak, *Rocznik*, s. 55; J. Kurtyka, *Odrodzone Królestwo*, s. 87.

w ostrożnie napisanym artykule stara się uwzględnić racje obu stron<sup>229</sup>. Uzasadnienie opinii, o której mowa, wymaga dwóch kolejnych zabiegów: a) wzmocnienia argumentacji dla Jankowego autorstwa obecnej *Kroniki wielkopolskiej*, b) obrony dowodów przytoczonych na rzecz istnienia jakiejś kroniki pisanej w Wielkopolsce między koronacją a tragiczną śmiercią Przemysła II.

Zabiegów tych dokonałem już częściowo w poprzednim opracowaniu<sup>230</sup>, więc je streszczam i uzupełniam. W kronice 1370–1384 Jan z Czarnkowa powołał się trzykrotnie na wcześniej zapisane przezeń informacje, których w tej kronice nie ma. Jedna dotyczy „wielokrotnie już wspomnianego” króla Kazimierza — była już o niej mowa wyżej, wraz z konkluzją, że prowadzi ona do fragmentu 1333–1341 i zamierzonej, lecz nie wykonanej jego kontynuacji, mającej objąć całe panowanie tego monarchy. Aż dwie natomiast odnoszą się do króla czeskiego z lat 1310–1346 Jana Luksemburczyka, retrospektywnie wzmiankowanego w dwóch rozdziałach<sup>231</sup>. Jest to znów powołanie na coś, co w zamierzeniu dziejopisa miało być wcześniejszą częścią jego kroniki. Rozdział 50 nawiązał do sporu owego króla z duchowieństwem wrocławskim o gród Milicz, dziejącego się w latach 1339–1341, o którym jednak obejmujący owe lata fragment kroniki (rozdział 2) nie zawiera żadnej wzmianki. Pisząc go, Janek nie miał jeszcze do tej sprawy źródeł, które znalazł później. Przekazem dowodnie później znalezionym, wpisanym przezeń do tzw. *Spominków wrocławskich*, jest wiadomość o nieudanym najeździe Jana Luksemburczyka na Kraków w 1345 r.<sup>232</sup> Najazd ów miała więc uwzględnić kronika w swej nie opracowanej jeszcze części 1341–1370. Te same *Spominki* sięgają jednak dalej wstecz. Ostatnia ich zapiska, skopiowana dosłownie z *Rocznika kapituły krakowskiej*, dotyczy wyprawy króla czeskiego Przemysła Ottokara II na Prusów — nie doprowadzonej do pełnego skutku, zakończonej natomiast spustoszeniem Wielkopolski w drodze powrotnej. Wyprawa ta odbyła się na przełomie lat 1267 i 1268<sup>233</sup>. Mimo iż dotyczyła Wielkopolski, z niewiadomych przyczyn informacja o niej nie znalazła się ani w *Roczniku kapituły poznańskiej*, ani w samej *Kronice wielkopolskiej*. Wyciąg ze źródła krakowskiego sprawia przeto wrażenie uzupełnienia informacji uzyskanych przez Jana wcześniej z wielkopolskich pomników historiografii.

W samej *Kronice wielkopolskiej* przykuwają naszą uwagę przede wszystkim dwie wiadomości heraldyczne: wyprowadzenie „starosty Kaszubów”, a następnie księcia „Dolnego Pomorza” Bogusława I (1156–1187) *de stirpe Grifonum* bądź też *de cognatione Griffonum Cracovie*<sup>234</sup>, oraz uwięzionych w 1248 r. przez Przemysła I rycerzy wielkopolskich Tomasza, Tomisława i Sędziwoja *de cognatione Nalancz*<sup>235</sup>. Nazwy polskich rodów rycerskich pochodzą dopiero z XIV w.<sup>236</sup> i w żadnym razie nie mogłyby ich wymienić źródło z końca stulecia poprzedniego. Co więcej, właśnie Jan z Czarnkowa był pierwszym w polskiej historiografii, który stosował (choć jeszcze sporadycznie) praktykę określania przynależności rodowej działających osób<sup>237</sup>. Ponieważ obie wiadomości heraldyczne *Kroniki wielkopolskiej* występują we wszystkich rękopisach *Kroniki wielkiej*, terminem non post quem ich wciągnięcia pozostaje moment sporządzenia najdawniejszej kopii tego ostatniego zbioru, a więc lata 1395–1399. W takich granicach czasowych jedynym dostrzegalnym dla nas autorem owych wiado-

<sup>229</sup> G. Labuda, *Kroniki genealogiczne jako źródła do dziejów rozbitcia i zjednoczenia monarchii w Polsce średniowiecznej*, St. Źródł., 22, 1977, s. 52–54. Nie podzielam tylko hipotezy o zniszczeniu rzekomo wychodzącego poza rok 1273 urywka *Rocznika kapituły poznańskiej*; uważam ją za niepotrzebną. Rocznik lat 1295–1309, oparty na ciągu panowań, a nie na schemacie annalistycznym, ma wszelkie cechy odrębnego źródła.

<sup>230</sup> J. Bieniak, *Fragment*, cz. 2, s. 17–26.

<sup>231</sup> *Kronika*, rozdział 42: *caetera autem de hoc rege Johanne sufficienter superius sunt descripta in locis suis*; rozdział 50: *prout haec et alia de ipso superius plenius sunt descripta*.

<sup>232</sup> MPH s.n., t. 6, s. 84.

<sup>233</sup> Tamże, s. 85; por. *Rocznik kapituły krakowskiej*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, w: MPH s.n., t. 5, Warszawa 1978, s. 98.

<sup>234</sup> MPH s.n., t. 8, s. 58, 81.

<sup>235</sup> Tamże, s. 93; por. MPH s.n., t. 6, s. 24 n.

<sup>236</sup> J. Bieniak, *Heraldyka*, rozdział III, passim.

<sup>237</sup> Tamże, s. 165 n.

mości może być Jan z Czarnkowa. Analiza terminologii heraldyczno–genealogicznej w jego kronice weryfikuje w pełni to przekonanie. Rzeczownika oznaczającego pojęcie rodu rycerskiego użył w niej Janek sześć razy; czterokrotnie była to *cognatio*, raz *parentela* i raz *domus*. Określenie *stirps*, zastosowane tu trzykrotnie, występuje zawsze w odniesieniu do domu panującego; dwa razy oznacza mianowicie Piastów, a raz Luksemburczyków<sup>238</sup>. Innego oznaczenia pojęcia dynastii w *Kronice* nie znalazłem. Zbieżność pojęć *cognatio Nalancz* i *stirps Grifonum* z tym stanem rzeczy jest oczywista. Przynależność Bogusława do *cognatio Griffonum Cracovie*, podana w innym miejscu, charakteryzuje go jako starostę (*capitaneus*), zanim został księciem — wydaje się, jakby właśnie między napisaniem tych dwóch wzmianek Jan powziął mylne przekonanie o wspólnym pochodzeniu dynastii zachodniopomorskiej i małopolskiego rodu rycerskiego, na podstawie używania identycznego herbu przez obydwie te kręgi genealogiczne. Należy jeszcze zauważyć, że nazwy księstwa Bogusława I z *Kroniki wielkopolskiej: Pomorania inferior* oraz *pars Pomoranie et Kaszubitarum* znajdują identyczne odpowiedniki w *Kronice Janka 1370–1384*<sup>239</sup>.

W *Kronice wielkopolskiej* występuje również zjawisko tak typowe dla pisarstwa Jana z Czarnkowa, jak przymiotniki zdobiące tytułaturę władców. Są to przy tym oznaczenia zupełnie identyczne. Najczęstszy u Janka przymiotnik *illustris* odniosła *Kronika* do Przemysła I, Bolesława Wstydliwego, Władysława opolskiego, Bolesława Pobożnego, Przemysła II, a nawet Władysława Hermana. Ten ostatni pojawia się tam także jako *rex inclitus*. Bolesław Krzywousty to *rex preclarissimus*, Leszek Biały — *princeps preclarus*, podobnie ogół książąt polskich uczestniczących w uroczystym ogłoszeniu kanonizacji św. Stanisława. Określenie *serenissimus princeps* dwukrotnie służy Kazimierzowi Sprawiedliwemu. Legendarny Leszek III otrzymał nazwanie *felicissimus*, w *Kronice Jana* zastrzeżone dla Kazimierza Wielkiego. Odniesienie wreszcie do Rychezy jako matki Kazimierza Odnowiciela zwrotu *mater sua nobilissima* przypomina z jednej strony nazwanie Jadwigi Łokietkowej z fragmentu 1333–1341 *mater sua illustrissima domina*, z drugiej zaś tytuł *nobilissima regina*, przydany Elżbiecie Łokietkównie<sup>240</sup>. Owych ozdobników *Kroniki wielkopolskiej* nie ma przy tym w odpowiednich miejscach pierwowzorów tego źródła — *Kroniki mistrza Wincentego* ani *Rocznika kapituły poznańskiej*<sup>241</sup>.

W poprzednim już opracowaniu porównałem podobne opisy śmierci i pogrzebu Władysława Łokietka z fragmentu 1333–1341 oraz Bolesława Chrobrego z *Kroniki wielkopolskiej*. Obydwa te przekazy podają zarówno miejsce zgonu, jak i pochowania; to ostatnie zakończone w obu zwrotem *tumulatus requiescit*<sup>242</sup>. Analogiczne zakończenie: *tumulatus quiescit* mają przecież w *Kronice wielkopolskiej* wzmianki o dwóch jeszcze nekropoliach dynastów piastowskich, mianowicie Władysława Odonica w katedrze poznańskiej i Mieszka, syna Henryka Pobożnego, w kościele św. Piotra w Lubuszu<sup>243</sup>.

Najbardziej znaną czternastowieczną dygresją w tekście omawianej teraz *Kroniki* są dzieje prepozytury św. Andrzeja w Santoku, wplecione między wiadomości z 1270 r. Dygresja ta zaczyna się od słów: *Erat namque castrum Santok olim valde magnum, in quo multi milites et populares morabantur*. Rozdział 17 *Kroniki Janka* nosi tytuł: *De pestilencia valde magna in Polonia*. Przysłówek *valde* występuje w tejże kronice często, w różnych złożeniach, jak *valde pudorosum*, *valde strenuus*, *valde displicuisse*, *valde exosum* i *valde nociva*. Wyraźniej jeszcze brzmią porównania z drugim członem cytowanego zdania; w *Kronice Janka* znajdujemy takie zwroty, jak *multi nobiles et militares, tam a nobilibus quam popularibus, inter nobiles Poloniae et populares*. Ślad pióra Jana z Czarnkowa wykazuje także choćby następny, 160 rozdział *Kroniki wielkopolskiej*, poświęcony śmierci arcybiskupa salzburskiego i księcia wrocławskiego Władysława w tymże roku. Rozdział ten składa się z dwóch

<sup>238</sup> Tenże, *Fragment*, cz. 2, s. 21; tamże odpowiednie cytaty źródłowe.

<sup>239</sup> *Kronika*, rozdział 35, 43, 107.

<sup>240</sup> J. Bieniak, *Fragment*, cz. 2, s. 24 n.; tamże przypisy źródłowe.

<sup>241</sup> *Rocznik kapituły poznańskiej* posługuje się w tych miejscach konsekwentnie tytułem *nobilis vir*. W *Kronice Dzierzwy*, także tu wykorzystywanej, raz tylko występuje tytuł *dux illustris*, odniesiony do Leszka Czarnego, MPH, t. 3, s. 51.

<sup>242</sup> J. Bieniak, *Fragment*, cz. 2, s. 25; tamże cytaty źródłowe.

<sup>243</sup> MPH s.n., t. 8, s. 85 n., 94.

części, opartych na różnych źródłach. Środkowe zdanie rozdziału, mające charakter przyczynowy rozpoczyna się zwrotem: *et hoc ideo, quia...* To właśnie połączenie, wprowadzające wyjaśnienie zdania poprzedniego przez następne, należy do najulubieńszych figur stylistycznych *Kroniki Janka*. W kronice tej połączenie *et hoc ideo, quia...* występuje aż 11 razy; ponadto trzykrotnie *et ideo* lub *ideo*, m. in. w rozdziale 1 fragmentu 1333–1341<sup>244</sup>.

Na koniec zostawiam terminy w obu badanych dziełach oznaczające chronologię opisywanych tam wydarzeń. Porównania tego nie przeprowadziłem jeszcze w poprzednim artykule. Tak więc, w *Kronice wielkopolskiej* 5 razy, zaś w *Kronice Janka* 1370–1384 6 razy rok zaczynały słowa *anno itaque Domini*, analogicznie w pierwszej 5 razy, w drugiej zaś raz *anno igitur Domini*. Zwrot *anno quoque eodem* występuje w *Kronice wielkopolskiej* trzykrotnie, dwukrotnie natomiast w *Kronice Janka*; pokrewne zaś *anno quoque* po razie w obu kronikach. W pierwszej z nich czytamy też raz, w drugiej 2 razy *anno itaque prefato*. Zbliżone do tego oznaczenie *anno itaque eodem* *Kronika Janka* ma aż 7 razy, wielkopolska zaś czterokrotnie *anno itaque*. *Anno quoque supradicto*, dwukrotnie obecne w *Kronice wielkopolskiej*, ma w kronice 1370–1384 odpowiednik *anno quoque predicto*. W obu kronikach — wielkopolskiej 5 razy, w pamiętniku Janka zaś 2 razy — figuruje fraza *demum anno Domini*, po razie zaś *demum anno predicto*. Absolutny rekord wspólnoty ma tu wszakże *eodem quoque anno*, występujące w *Kronice wielkopolskiej* aż 14, w kronice 1370–1384 zaś 6 razy, przy czym należy tu doliczyć również sześciokrotne *eodem quoque tempore* — gdyż w pamiętniku opis wydarzeń w ciągu jednego roku jest oczywiście dokładniejszy. Również pokrewne *eodem itaque anno*, *eodem namque anno* lub wreszcie *eodem vero tempore* pojawia się w obu dziełach — po 2 razy bądź raz. Obydwu kronikom służy również oznacznik *item anno eodem*, wraz ze swym odwróceniem *item eodem anno* — w wielkopolskiej znajdujemy go 5 razy (3+2), w pamiętniku zaś 2 razy (1+1). Bardzo podobnych, choć nie w pełni identycznych, określeń czasu jest w obu utworach więcej<sup>245</sup>.

Są to oczywiście określenia typowo annalistyczne, odpowiadające dorocznemu porządkowi kompozycyjnemu zarówno *Kroniki wielkopolskiej* w okresie powincentyńskim, jak i całej kroniki lat 1370–1384. Bezpośrednim wzorem dla Jana z Czarnkowa był tu widocznie *Rocznik kapituły poznańskiej*, mający już dość urozmaiconą terminologię chronologiczną<sup>246</sup>, choć nie tak bogatą, jak dzieła Jana. W tych ostatnich znajdujemy zresztą również frazeologię stylistycznie bardziej złożoną, właściwą utworom kronikarskim. I znów występują tu uderzające podobieństwa w *Kronice wielkopolskiej* i w „klasycznej” *Kronice Janka*, świadczące o jednym autorze. Oto one (w układzie alfabetycznym):

*Elapsis itaque paucis diebus* (*Kronika Janka*, roz. 69).

*In eadem vero anni revolutione* (tamże, roz. 106).

*Item transacto modico tempore ejusdem anni* (tamże, roz. 55).

*Modico igitur dierum intervallo praecedente* (tamże, roz. 96).

*Modico igitur post hoc temporis intervallo* (tamże, roz. 105).

*Paucis itaque diebus elapsis* (tamże, roz. 116).

*Post decursum itaque dierum anni predicti* (*Kronika wielkopolska*, roz. 150).

*Post modicam igitur revolutionem huius anni* (*Kronika Janka*, roz. 61).

*Post modici igitur temporis revolutionem predicti anni* (*Kronika wielkopolska*, roz. 89).

*Post modici namque temporis intervallum anni predicti* (tamże, roz. 76).

*Post modici temporis eiusdem anni intervallum* (tamże, roz. 146).

*Post modici temporis intervalla* (*Kronika Janka*, roz. 112).

*Post paucorum namque dierum revolutionem anni predicti* (*Kronika wielkopolska*, roz. 83).

*Post paucos itaque dies* (*Kronika Janka*, dwukrotnie, roz. 81, 113).

<sup>244</sup> J. Bieniak, *Fragment*, cz. 2, s. 22 n.; tamże przypisy źródłowe.

<sup>245</sup> MPH s.n., t. 8, s. 80–128, passim; tamże, t. 2, s. 631–756, passim.

<sup>246</sup> MPH s.n., t. 6, s. 3–9, 23–55, passim. *Rocznik kapituły krakowskiej* natomiast ogranicza się w takich razach do zwrotu *eodem anno*.

*Revoluto itaque hujusmodi anni modico tempore* (tamże, roz. 52).

*Transacto igitur anni predicti modico tempore* (*Kronika wielkopolska*, roz. 139).

*Transacto vero eiusdem anni modico tempore* (tamże, roz. 90).

Podobnie brzmią również tytuły rozdziałów tych kronik, przy jednolitym ich schemacie kompozycyjnym. Nie może być więcej wątpliwości, że obecnie zachowany tekst *Kroniki wielkopolskiej* jest również dziełem Jana z Czarnkowa. Mógł on pisać ją nawet w ostatnich latach życia, przerwawszy tymczasem na wydarzeniach z późnej wiosny 1384 r. kontynuowanie kroniki bieżącej. Czy ma to wszakże oznaczać — jak chcieli J. Dąbrowski i M. Derwich — że w końcu XIII w. nie było żadnego utworu, pisanego *Primislio rege hodie regnante*, według prologu rękopisu Hodějovskýego w cytacie Dobnera? Nie ma przy tym sensu zastanawiać się, czy ten ostatni pisarz chciał bądź też nie chciał popełnić w tej sprawie mistyfikacji. Trzeba natomiast przyznać rację uwadze G. Labudy, że „tylko w kontekście aspiracji politycznych Przemysła II zrozumiał jest prolog Kroniki”, niezależnie czy w wersji *rege hodie regnante*, czy *rege terre eiusdem*<sup>247</sup>. Uwagę tę piszący później M. Derwich pominął całkowitym milczeniem, stwierdzając tylko, że „wydzielenie dwu etapów kształtowania się *Kroniki wielkopolskiej* nie ma wystarczających podstaw”, a cały wysiłek włożył w interpretację zeznania Przeclawa ze Służewa<sup>248</sup>. Tymczasem wydobyte przez Janka z Czarnkowa w jego ogólnopolskiej (co trzeba ciągle przypominać!) kronice jako centralnej postaci dziejów Polski akurat zmarłego przed blisko stu laty Przemysła II nie miałyby żadnego politycznego ani nawet historiograficznego uzasadnienia. Dla współczesności naszego kronikarza dawno nie było już ważne, *ut ad ipsius genitores descendatur*<sup>249</sup> — ci bowiem (książę wielkopolski Przemysł I i księżniczka śląska Elżbieta)<sup>250</sup> nie prowadzili w prostej linii do ostatnich królów polskich z dynastii Piastów: Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego, których długoletnie panowanie musiało przyćmić w świadomości społeczeństwa efemeryczne królestwo Przemysła II. Królem, którego rodowód w postaci wyliczenia *progenitores eiusdem et aliorum regum, ducum ac principum latissimi Regni Polonie seu Lechitarum per nomina et terras*<sup>251</sup> był Jankowi potrzebny jako punkt odniesienia do dzieła, merytoryczne centrum tegoż, mógł być tylko Kazimierz Wielki — jego król, u którego był on podkanclerzem. Oczywiście, wśród tegoż przodków znajdowali się także książęta wielkopolscy, czego dziejopis był w pełni świadomy, jak dowodzi jego wywód matki Kazimierza we fragmencie 1333–1341. Jeżeli więc prolog — ostatecznie do całości *Kroniki Janka* — ma taką postać, jaką widzimy, to mogło stać się tylko dlatego, że został przezeń przepisany ze wcześniejszego źródła, dla którego królestwo Przemysła II było jeszcze faktem, a nie dalekim wspomnieniem. Prolog ten widocznie mu się treściowo podobał, przejął on go więc (może tymczasowo) z niewielką tylko aktualizacją — wciąż pamiętajmy, że dzieło Janka dochowało się jedynie w postaci niewykończonego brulionu. Bez aktualizacji natomiast przekazał ów prolog z zaginionego dziś utworu Gelazy Dobner.

Przyjęcie takiego rozwiązania wymaga jednak uwzględnienia także informacji czeskiego pisarza, że rękopis Hodějovskýego kończył się na opisie widzenia biskupa poznańskiego Boguchwała w 1249 r.<sup>252</sup> Pierwotna, zaginiona *Kronika wielkopolska* doprowadzona przeto była tylko do tego czasu. Przyczyną jej niewykończenia mógł stać się zarówno rychły zgon króla Przemysła, jak i ewentualna śmierć samego jej autora, który nie znalazł kontynuatorów. Ważne jest przy tym utrzymywanie się drugiego argumentu za jej istnieniem — relacji archidiakona gnieźnieńskiego Przeclawa w procesie z 1339 r.; czytana bowiem przezeń wiadomość o nadaniu ziemi chełmińskiej zakonowi krzyżackiemu mieści się jeszcze w tak zakreślonych granicach chronologicznych. Przyjęcie tego argumentu wymaga jednak polemiki z wywodami M. Derwicha; jak pamiętamy, porównanie zeznań procesowych

<sup>247</sup> G. Labuda, *Kroniki*, s. 53.

<sup>248</sup> M. Derwich, *Janko z Czarnkowa*, s. 128 n.

<sup>249</sup> MPH s.n., t. 8, s. 3.

<sup>250</sup> K. Jasiński, *Przemysł I*, w: PSB, t. 28, 1985, s. 729.

<sup>251</sup> MPH s.n., t. 8, s. 3 n.

<sup>252</sup> Tamże, s. XII.



na temat owego nadania doprowadziło go do konstatacji, że „nie można wskazać żadnej informacji, którą znaliby Przeclaw i autor *Kroniki*, a nie znali inni świadkowie”<sup>253</sup>. Z konstatacji tej autor ów wysunął kolejny wniosek, iż „nie tylko Przeclaw, ale nikt ze świadczących w 1339 r. osób nie znał *Kroniki wielkopolskiej*, a przyczyną tego było jej powstanie po tej dacie”<sup>254</sup>. W rzeczywistości jednak wspomniana konstatacja do niczego dalej nie prowadzi. Porównanie *Kroniki* z treścią wszystkich zeznań, skądinąd cenne, w tej sprawie jest bezowocne, i to aż z trzech względów, których M. Derwich nie brał pod uwagę. Po pierwsze dlatego, że spośród świadków rzeczzonego procesu jedni byli *litterati*, inni *illitterati*. Ci drudzy, nawet gdyby pośrednio znali jakąś wiadomość kronikarską, nie powołaliby się na to źródło, lecz na swych bezpośrednich, ustnych informatorów. *Litteratus* Przeclaw nie mógł natomiast pomylić jasnego dlań pojęcia „kroniki polskiej” (*in Cronicis Polonorum*) z jakimś kopiażem dokumentów, lokalnym rocznikiem lub memoriałem na użytek procesu, jak mu to przypisuje omawiany autor<sup>255</sup>. Można by wprawdzie doszukiwać się innej jakiejś zaginionej kroniki, przeczyłoby to jednak zasadzie *Entia non sunt multiplicanda praeter necessitatem*. Po wtóre, należy odróżnić utwory o treści historycznej i o treści prawnej. Dla pierwszych (a więc w danym razie dla kroniki) ważny był tytuł księcia–donatora i obszar nadanego terytorium, dla drugich (w danym razie dla akt procesu) pokrewieństwo tegoż donatora z królem–powodem i prawne granice państwa na danym odcinku. Kiedy to zrozumiemy, przestaną nas dziwić szczegółowe różnice między tekstem *Kroniki wielkopolskiej* a protokołem zeznania Przeclawa. Jest przy tym oczywiste, że źródło z 1295 r. nie mogło jeszcze przewidzieć przyszłych polsko–krzyżackich problemów spornych. Po trzecie wreszcie, widać z całości akt, że im bardziej zbliżał się koniec procesu z 1339 r., tym bardziej zmęczeni jego pisarze skracali zeznania świadków<sup>256</sup>. Przeclaw ze Służewa był zaś przesłuchany na 42 miejscu; jego świadectwo można uważać za średnie pod względem objętości. Świadectwo to w punkcie, w którym powołuje się na lekturę kroniki, da się uznać za streszczenie *Kroniki wielkopolskiej* — bez tych szczegółów (o roli biskupa Guntera i księcia Henryka Brodatego), które z jednej strony mogły mniej interesować personel procesu, z drugiej zaś mogły ewentualnie być już dodatkiem Jana z Czarnkowa do tekstu pierwotnej *Kroniki*.

Trudno natomiast uważać za przypadek, że omawiane teraz źródło z 1295 r. znali akurat i wykorzystali dwaj archidiakonowie gnieźnieńscy z XIV w., nie powołał się zaś nigdy na nie nikt z duchowieństwa innych kościołów w Polsce, włączając w to uczestników wspomnianego procesu. Znajdowało się ono więc w tym stuleciu w księgozbiorku katedry gnieźnieńskiej, a za inicjatora jego powstania można uznać koronatora króla Przemysła — arcybiskupa Jakuba Świnkę. Nieobecność pierwotnej *Kroniki wielkopolskiej* w kolekcji *Kroniki wielkiej* nie może dziwić, skoro nie zawierała ona nic takiego, czego nie można było znaleźć w Jankowej, pełniejszej redakcji tego dzieła. Toteż w kraju zabrakło warunków na jej przetrwanie; ostatnia jej kopia istniała w Czechach i do naszych czasów doszła jedynie w postaci wypisu, przekazującego tylko sam jej początek oraz koniec. Pełna rekonstrukcja jej treści nie będzie nigdy możliwa — ślady pisarstwa Janka można wykryć równie dobrze w partiach sprzed 1249 r., jak w omówionych już zapiskach heraldycznych, tytułach władców czy notach pogrzebowych, a nawet w przytoczeniu *infime et modice cognacionis* Piasta, precyzyjnie odróżnionej od *stirpe Pompilli*<sup>257</sup>. Do tego roku pierwotna *Kronika wielkopolska* była dla niego najważniejszym, choć nie jedynym źródłem; po urwaniu się jej tekstu rolę tę przejął *Rocznik kapituły poznańskiej*, aż do urwania się z kolei ciągu jego zapisek, z czym zbiega się — zapewne nieprzypadkowo — długa przerwa chronologiczna w całym nurcie twórczości czarnkowskiego dziejopisa.

<sup>253</sup> Zob. wyżej, przyp. 225.

<sup>254</sup> M. Derwich, *Janko z Czarnkowa*, s. 132.

<sup>255</sup> Tamże, s. 136.

<sup>256</sup> Zob. J. Bieniak, *Środowisko świadków procesu polsko–krzyżackiego z 1339 r.*, w: *Genealogia — kręgi zawodowe i grupy interesu w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, red. J. Wroniszewski, Toruń 1989, s. 8–15.

<sup>257</sup> MPH s.n., t. 8, s. 13.

Zamierzona Kronika polska Jana z Czarnkowa zdołała więc ostatecznie przyjąć postać trzech fragmentów: od czasów bajecznych do 1273, 1333–1341 oraz 1370–1384 r., jak również zebranych i nie wykorzystanych już materiałów do brakujących lat. Wszystkie te fragmenty zespala jednolita struktura, oparta na rozdziałach zaopatrzonych w stylistycznie tożsamą tytulaturę. Tytulatura ta pochodzi bezspornie od samego Jana. Pierwszy fragment wykorzystuje wcześniej napisane źródła, z autorskimi dodatkami naszego kronikarza. Trzeci — to najpełniejszy wyraz jego umiejętności historiograficznych. Fragment drugi stanowi najwcześniejszą jego próbę w tej dziedzinie — próbę jeszcze niedoskonalą i opartą na niewystarczającej podstawie źródłowej, przeznaczoną następnie do gruntownego przerobienia i uzupełnienia<sup>258</sup>.

### Jan (Janek) of Czarnków. An Unfinished Polish Chronicle from the Fourteenth Century

Jan (Janek) of Czarnków, the vice-chancellor of Kazimierz the Great and the author of a chronicle, was the son of Bogumił, the Vogt (*advocatus*) of Czarnków. His affiliation with the writer Szymon of Ruskowo (a locality in the region of Kujawy), recorded in a source as his brother, could have been half-blood (through the mother) or through an uncle. The seal used by Jan as the general vicarius of Andrzej from Wiślica, the bishop of Schwerin, known in Polish science from a description found in Mecklenburgisches Urkundenbuch, contains two small shields: with a hunting horn (identical as the coat of arms on the bishop's seal), and supposedly with a star and three leafs of sea grass, which actually was an ill-deciphered description of the Polish Rola coat of arms (a rose and three plough cuts). This particular coat of arms, of Kujawy origin, was the emblem of the chronicler's mother or father (depending on the significance of the horn). Jan began his career in Mecklenburg as a member of the entourage of Bishop Andrzej, after whose death in 1356 he moved permanently to Poland, where he was granted canonries (Włocławek and Poznań) and then successively prelatures (a cantory and a deanery in Włocławek, an archdeaconry in Gniezno). In 1366 (rather than in 1367) he became the king's vice-chancellor. It is difficult to determine precisely the time of nominations to those assorted Church posts since the titles (together with that of vice-chancellor) are chronologically mixed up in the datum per manus formula applied in the royal documents, and thus in undated terms later than the dated legal action of the document. At any rate, Jan became a cantor before 18 February 1367 (probably already in 1365), a dean after 19 November of the same year, and the archdeacon of Gniezno after 30 November 1368, in all likelihood in the early months of 1369.

The death of Kazimierz the Great definitely ended Jan's political career; from that moment, he was involved only in the Church and devoted himself to writing his chronicle. After being sentenced to exile, infamy and confiscation of all property for having removed the royal insignia from the king's tomb (10 June 1372), Jan left the realm, to return to the post of the archdeacon of Gniezno in the early summer of 1373 (J. Bieniak justifies this date in detail). The political views held by the chronicler are outlined by Jerzy Wyrozumski; the controversial question is whether Jan belonged to the adherents of the Luxemburgian dynasty. By citing views expressed in the chronicle, J. Bieniak proposed the following solution: as a pro-chancellor (Janusz Suchywilk) legitimist, up to the convention held in Košice (1374) Jan supported the succession of Kazimierz of Słupsk, the grandson of King Kazimierz. In the wake of the convention, however, he recognised, albeit unwillingly, the rights of the daughters of Louis of Hungary; by speaking in favour of domestic peace, he negatively assessed the royal aspirations of the side lines of the Piast dynasty (Władysław the White and, in particular, Siemowit IV). During the interregnum, Jan condemned the civil war in Greater Poland and regarded both sides of the conflict responsible for its outbreak. The pacifist programme expounded by the chancellor calls for a further elucidation of an earlier deed — the removal of the insignia from the tomb of Kazimierz the Great, universally and correctly regarded as an act of political opposition (the possibility of using the insignia for the coronation of a candidate other than Louis, probably Kazimierz, the duke of Słupsk). The act in question was certainly a spontaneous response to the fact that Louis had taken the Polish crown and other coronation attributes, as well as the archive of the Kingdom, to Hungary. J. Bieniak places this deed in the summer of 1371, when the necessity of resigning from the Kraków canonry meant that Jan no longer enjoyed access to the royal court on Wawel Hill.

Jan of Czarnków is also considered to be the author of the so-called Kronika Wielkopolska (Chronicle of Greater Poland, from the legendary past to 1273), a fragment about the years 1333–1341 (the death of Władysław

<sup>258</sup> J. Bieniak, *Fragment*, cz. 2, s. 26 n.

Lokietek, the coronation and beginnings of the reign of Kazimierz the Great) and a collection of assorted sources for the history of Poland (the so-called *Kronika Wielka* /Grand Chronicle/). The opinions expressed on this subject are not unanimous: as a rule, researchers agree about *Kronika Wielka*. J. Bieniak also considers this collection to be Jan's work, and only modifies the heretofore views as regards a single important detail (the archetype of edition B of the preserved copies did not make direct use of the lost originals, but of the archetype of edition A).

As a rule, researchers regard the fragments referring to the years 1333–1341 to be the work of an unidentified chronicler. Here, J. Bieniak decidedly opts for Jan's authorship (an opinion he presented already in an earlier publication). This means that the chronicler intended to write about the entire history of the reign of Kazimierz the Great, since the beginning of the chronicle of 1370–1384 listing the „oft mentioned” King Kazimierz should be referred to this fragment and its never accomplished continuation. The question of authorship is also resolved by a stylistic analysis of the fragment in question, indicating similarity to the chronicle of 1370–1384. This fragment, however, was written much earlier than the chronicle: Jan must have completed it already in Włocławek, prior to his appointment to the post of vice-chancellor, and the only written source used in it was *Kalendarz włocławski* (Włocławek Calendar) by the local bishop Maciej Pałuka. The fact that Jan became familiar with many other sources in different towns (chiefly in the capital of Kraków) means that the continuation of this fragment was put aside (since it called for re-editing) in favour of other chronicle undertakings. Traces of the original intention are the so-called *Spominki włocławskie* (Włocławek Reminiscences) preserved in *Kronika Wielka* — extracts from assorted sources relating to 1345–1353.

The oldest of the three opinions about the co-called *Kronika Wielkopolska* claims that this is a work from the end of the thirteenth century, with fourteenth-century interpolations, eventually attributed to Jan of Czarnków. The second view (currently prevailing) sees the chronicle as a wholly fourteenth-century work by Jan, and considers the single mention of its origin: „*Primislio rege hodie regnante*” (i.e. in 1295/1296) to be fictitious. J. Bieniak adheres to a third opinion: the chronicle, in its extant form, was written by Jan of Czarnków, although the sources used by him must have included a chronicle composed during the reign of Przemysł, and later lost. He also multiplies arguments in favour of Jan, predominantly by comparing the vocabulary of *Kronika Wielkopolska* and the chronicle of 1370–1384. On the one hand, J. Bieniak confirms the opinion expressed by Gerard Labuda, i.e. that already at the time of Jan all mention of Przemysł II in the prologue (even without the words „*hodie regnante*”) as the central figure in the initiated work was no longer topical and must have been borrowed from an earlier chronicle from Gniezno.

The intended Polish chronicle by Jan of Czarnków ultimately assumed the form of three fragments: from legendary times to 1273, 1333–1341 and 1370–1384, as well as the gathered and never used material for the missing years.